Nr. 36. We Lwowie — Sobota dnia 14. Lutego 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“**
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Sprawa macedońska.

Lwów 13 lutego.

Kwiecień już niedaleko, a gdy się zazielenią lasy Bałkańskie, powinienby się na seryo zacząć zapowiadany przez komitety macedońskie taniec na górach i dołach Macedonii. Czy to prawda?... Wiadomości plączą się jakoś dziwnie. Co wczoraj pewnem było, dzisiaj poczytują za całkiem mylne, a pojutrze może stać się — faktem dokonanym albo pójść w zapomnienie.

Parę dni temu zapewniano, że umówiony między hr. Gołuchowskim a hr. Lamsdorfem projekt reform dla Macedonii, ma być już temi dniami wykończony i w formie memoryału do publicznej wiadomości w głównych zarysach podany. W razie, gdyby się energiczniejsze postępowanie potrzebnem okazało, zostaną mocarstwa w ten sam sposób jak o punktacyach wiedeńskich uwiadomione. Wszelako publikacya ta nie nastąpiła, a natomiast pojawiła się nagle wiadomość, zaprzeczająca temu, co półurzędowcy, będący w stosunkach z gabinetem wiedeńskim, wyjawiali.

Dotyczy to zwłaszcza zapewnienia tych półurzędowców, że ustanowiony będzie dla Macedonii generalny gubernator jako wielkorządca, proponowany przez mocarstwa, z taką niezależnością od Porty co do całej administracyi, że sułtanowi pozostałoby tylko drążkowe właścicielstwo Macedonii. Wiadomość ta uchodziła od pobytu hr. Lamsdorfa we Wiedniu jak pewnik absolutny. Nagle donosi *Nowa Presse* pod datą onegdajszą:

„Jakkolwiek austryacko-rosyjski projekt reform dla Macedonii starannie jest utrzymywany w tajemnicy, twierdzą miarodajne koła tureckie w Konstantynopolu, iż wiedzą, że projekt ten nie zawiera żadnych propozycyj natury politycznej, gdyż zarówno Austro-Węgry jak Rosya gorliwie się starają o utrzymanie *status quo* na półwyspie Bałkańskim. Proponowane zarządzenia dotyczą tylko pewnych ulepszeń w administracyi i dążą do uśmierzenia niedostatków. Jakoż w istocie nam donoszą, że austryacko rosyjski projekt reformy niczego nie zawiera, coby wpływ sułtana w jego państwie uszczuplało, godności jego ubliżało albo prawa jego ukracało.“

Z Petersburga dowiaduje się *N. Wiener Tagblatt*, iż w kołach dobrze uwiadomionych uważają za pewne, że projekt austryacko-rosyjski nie zawiera jednego naczelnego zarządu dla wszystkich prowincyj macedońskich. Jest to w rzeczy całkiem tosamo, co powyższy komunikat *Nowej Pressy* podaje. Ile na tem jest prawdy, wiedzą na pewne chyba tylko oba gabinety.

Z różnych stron posypały się dzisiaj pogłoski alarmujące. W Konstantynopolu są bardzo zaniepokojeni — najwyższa wojskowa komisya turecka jest w permanencyi. Wojna między Turcyą a Bułgaryą jest nieunikniona, a ponieważ Turcy wiedzą, że jakkolwiek by ona wypadła, Macedonia będzie dla nich straconą, więc gotują się do wyrznięcia wszystkich chrześcian tamtejszych. — Grecya ułożyła się poufnie z Turcyą co do wspólnego postępowania wobec bułgarskich aspiracyj w Macedonii. — W trzech sąsiadujących z Turcyą okręgach Bułgaryi ma być zaprowadzony stan oblężenia itd.

Ale też obiegają inne pogłoski, jak np.: W Sofii wielce niedowierzają Serbii i dlatego granica bułgarska od Serbii jest bardzo silnie wojskiem obsadzona — bułgarski minister wojny wydał do oficerów rozkaz, zagrażający najsurowszemi karami wszystkim oficerom, którzyby wzięli udział w zbrojnym ruchu macedońskim. A wreszcie oświadcza „Bułgarska Ajencya telegraficzna“, że pogłoski o zmobilizowaniu dwóch dywizyj armii żadnej wcale nie mają podstawy; bułgarskie koła decydujące przejęte są szczerą chęcią pokoju i wcale nie myślały o mobilizacyi.

Z ambasady tureckiej w Berlinie zapewniają, że wszelkie pogłoski o zbrojeniu się Turcyi są bez podstawy; posiada już bowiem w Macedonii 100.000 wojska, a to wystarczy. Tworzą się tylko w Serres dwa pułki jazdy, przeznaczone do służby sztafetowej. Miarodajne koła tureckie w Konstantynopolu nie sądzą, aby z wiosną przyszło do poważnych zawikłań w Macedonii — conajwięcej wpadać będą z Bułgaryi luźne watahy i zajdą drobne ruchy miejscowe, z któremi się załogi tureckie snadno uwiną. I dodaje to samo źródło:

„Poważnem stałoby się położenie dopiero wtedy, gdyby Bułgarya, dotychczas tylko po cichu dopomagająca komitetom, jawny zatarg z Turcyą wszczęła — a to byłaby wojna! Ale Porta nie wierzy, iżby Bułgarya wojny pragnęła. Bułgarscy mężowie stanu są zbyt rozumni, iżby brali na siebie odpowiedzialność za wojnę a zresztą nie dozwolą Bułgaryi działać zaczepnie. W kołach tureckich przeto bez obawy wyglądają wiosny, jakkolwiek ruch macedoński nie ustaje.“

Półurzędowy dziennik turecki *Malamel* donosi o nakazie dokładnej naprawy całego szeregu gościńców i budowy wielkich i małych mostów w Rumelii i Macedonii.

Zjazdy powiatowe.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Przemyślany 11 lutego.

Onegdajszy (9 bm.) zjazd powiatowy zagaił wicemarszałek p. Treter zaznaczając, że naród może być dopiero wtedy silnym i odpornym, gdy zna ideał jednej wiary, jednej ojczyzny i jednej mowy. Z narodem ruskim, zrodzonym z jednej matki, żyliśmy przez wieki w zgodzie, obce żywioły usiłowały tylko nas rozdwoić. Mowca uznaje prawa narodu ruskiego i kocha lud ruski, potępia atoli tchnącą nienawiścią akcyę prowodyrów, którą trzeba zwalczać.

Na wniosek p. Tretera wybrało zebranie przewodniczącym p. Romana Wybranowskiego marszałka powiatowego, który w przemówieniu wstępnem określił cel akcyi narodowej i podziękował centralnemu komitetowi za inicyatywę.

Sekretarzem wybrany p. Wiśniewski. Obecnych było około 500 osób a między tymi: Stanisław Wybranowski, Aleksander Wybranowski, Władysław Czerkawski, Włodzimierz Padlewski, Edmund Sander, Adam Treter, Józef Manaczyński, Stanisław Tokarski Józef Szelewski, ks. Kasper Kiełbiński, ks. Puchalski, ks. Ślęzak, ks. Wojnarowicz, ks. Bilski Zygmunt, ks. Harra, Stanisław Burliga, Zygmunt Wiśniewski, Zdzisław Younga, Stan. Kędzierski, Stan. Hofmokl, Michał Kowalewski, dr. Stanisław Hyzycki, Jadwiga Hyzycka, dr. Dyonizy Markiewicz, dr. Herman Rarbag, Józef Grand, dr. Mendlowski, Żebrowski, Leon Tynkowski, Kazimierz Dragoń, Bron. Zamorski, Szczepan Franko itd.

Delegat centralnego komitetu dr. Włodzimierz Kozłowski przedstawił zasady nowej organizacyi. Mowca dowodzi, że Polacy są autochtonami w okolicy Przemyślan, Glinian, Swirza i Dunajowa. Swiadczy a tem erekcya kościoła w Glinianach przez Władysława Jagiełłę, założenie miasta Glinian przez Jana Tarnowskiego, wojewodę sandomierskiego w r. 1397, przywileje dane Glinianom przez Władysława Jagiełłę, założenie Kościoła w Świrzu w r. 1481, przez Swirskich a w Dunajowie w r. 1483 przez arcybiskupa Strzeleckiego, przeprowadzenie osadnictwa w okolicy Glinian przez Tarnowskich, a w okolicy Przemyślan przez Ulanieckich, Kuropatnickich, Polanowskich i Sieniawskich, a w wreszcie założenie kościoła w Przemyślanach przez Polanowskich i klasztoru Dominikanów w Przemyślanach przez Sieniawskich. W ubiegłym wieku liczba Polaków obrządku rzymskiego była znacznie większą, aniżeli teraz, wielu bowiem bezprawnie zapisano na obrządek ruski, ale też i liczba duchowieństwa rzymskiego była znacznie większą niż obecnie, duchowieństwu świeckiemu dopomagały bowiem klasztory przez Józefa II w r. 1784 z wielkim dla sprawy kościoła i narodu uszczerbkiem pokasowane.

Dalej obszernie przedstawił dr. Kozłowski historyę ziemi przemyślańskiej, nie pominął także i jej ciemnych stron, z czasów wojny Kokoszej a wreszcie podniósł, iż tu, gdzie dawniej w obozie polskim znajdywały czasem schronienie rokosz i waśń, dziś panuje czerstwy duch publiczny, ścisła solidarność i dodatnie strony dawnego patryarchalnego ustroju. Rada powiatowa i oddział Tow. gospodarczego pod zasłużonem kierownictwem pp. Romana i Aleksandra Wybranowskich wzorowo się rozwijają. Mowca wyraża nadzieje, że komitet mężów zaufania, który się dziś ma utworzyć, nie postąpi za przykładem Kokoszej wojny i nie będzie długo deliberował, ale w myśl słów: „Długo myśleć, w skok czynić, był to zwyczaj stary, — tą zasadą pan Hetman pogromił Tatarów“, dziś gdy chodzi nie o walkę ale o narodową i cywilizacyjną pracę, od razu przystąpi do czynów, do ofiar, do zakładania kościołów, kaplic, czytelń, kółek rolniczych, kas Reiffeisena i postara się o zdrową duchową strawę dla ludu.

Prezes oddziału Towarz. gospodarskiego Aleksander Wybranowski w serdecznych słowach dziękuje centralnemu Komitetowi za podjęcie narodowej akcyi, która dążąc do skupienia Polaków, nie myśli wcale zakłócać zgody z ludem ruskiem. Mowca stwierdza, że oddział Tow. gosp. znakomicie się rozwija, liczy stu kilkudziesięciu członków i stara się wytworzyć pewien kit pomiędzy wszystkiemi stanami i stronnictwami i utwierdzić harmonię społeczną w naszym kraju.

Marszałek Roman Wybranowski, podnosi potrzebę ciągłego kontaktu posłów do Rady państwa i do Sejmu z wyborcami. Posłowie powinni odwiedzać powiat przemyślański i zdawać sprawę z pracy Koła i Sejmu, przyjmować do wiadomości żądania wyborców i wyjaśniać, które postulaty są możliwe do przeprowadzenia, a które niemożliwe.

Ks. kan. Puchalski napomina włościan, ażeby Polacy używali pomiędzy sobą języka polskiego. Są rodziny czysto polskie, które posługują się mową ruską. My mową ruską wcale nie gardzimy, owszem szanujemy ją, ale polskiej nietylko poniewierać ale zaniedbywać nie możemy. Rusini wyśmiewają się z tych włościan, którzy mówią po polsku i mówią: „tyś pan, bo mówisz po polsku, mowa polska to pańska mowa, a mowa ruska chłopska“. A wszakżeście byli na Kalwaryi i widzieli tam polskich chłopów, a przecież ci polscy chłopi mówili po polsku; w tem jest dowód, że polska mowa, to mowa nie tylko panów, ale wszystkich Polaków. Mowca wzywa chłopów, ażeby chodzili do Czytelń i tam razem omawiali przeczytane książki. W zebraniu w Przemyślanach wzięli udział i ziemianie i mieszczanie i włościanie, a zebranie to daje piękny obraz zgody. Nie trzeba słuchać agitatorów, którzy każą niszczyć panów, bo przecież pan, to wasz brat, to Polak, on się modli do tego samego Boga i klęczy przed tym samym ołtarzem co włościanin. (oklaski).

P. Zamorski wyraża przekonanie, że rzucone tutaj narodowe nasienie trafi na bujny grunt. Powiedzcie braciom waszym i dzieciom waszym, że powinni być wierni narodowi i że powinni szczerze i usilnie pracować, bo Bóg błogosławi pracy, a potępia próżniactwo. Mowca zaznacza sympatye dla ruskiego ludu i w gorących słowach podnosi heroizm męczenników ruskich, którzy cierpieli za Unię, znosili dla niej prześladowanie, poświęcali tej Unii życie i znosili wygnanie na Sybirze. Lud ruski temu nie winien, że ma garstkę złych proroków. Polskie matki powinny uczyć dzieci po polsku i prowadzić je do kościoła. Bóg zażąda od nas obrachunku i pytać się będzie, czyliśmy wiernie służyli Kościołowi i ojczyźnie.

Poseł Stanisław Wybranowski jako prezes Koła Tow. Szkoły ludowej podziękował w imieniu tego Koła dr. Kozłowskiemu za inicyowanie zebrania, wyrażając przekonanie, że różnice między stronnictwami znikną, a powstanie tylko jedno wielkie narodowe stronnictwo dla obrony przeciw niecnym agitacyom, mającym na celu zgnębienie naszej narodowości i wyrzucenie nas za San. Nie chcemy występywać zaczepnie, nie chcemy i nie uciskamy narodowości ruskiej, a dowodem że lud ruski o tem wie, jest owacya urządzona p. prezesowi po ostatniem posiedzeniu Rady pow. Jakkolwiek ta owacya była nie na rękę niektórym członkom Rady pow., ale była tem przyjemniejszą, że pochodziła z serca ruskich włościan. Mamy jednak prawo i obowiązek żądać, aby łacinnicy-włościanie mieli blizko kościoły i kaplice, aby mówili po polsku i aby mieli dostateczną ilość czytelń polskich, gdzieby była im podawana zdrowa strawa duchowa. W tym kierunku działa Tow. Szkoły ludowej, które jednak jak dotąd ma mało poparcia. Starajmy się, aby ten wiec bez skutku nie minął, popierajmy żywioł polski, starajmy się lud nasz podnieść moralnie i materyalnie, a wtedy agitatorzy radykalni i socyalistyczni stracą grunt pod nogami, a my bez przeszkody będziemy mogli pracować dla dobra kraju i ludności powiatu.

Pan M. (nazwisko w korespondencyi nieczytelne) przemówił bardzo serdecznie do ludu, wykazując złe z zaniedbania polskiej mowy. Bóg każdemu z nas — mówił z zapałem mowca — dał matkę, a wszystkim nam dał matkę wspólną, ojczyznę.

Matka ta wypiastowała nas wszystkich, wyhodowała i żywi nie tylko dzisiaj, ale żywiła i ojców i dziadów naszych. Jeśli obecnie skarzymy się, że ta nasza matka za mało nas karmi, że ona nie daje nam tyle, abyśmy żyć mogli, to nie wiadomo, czy się wyplamiła, czy też może zagniewała! Kiedy syn chłopski wróci z wojska i mówi do swej matki językiem dla niej niezrozumiałym, toż to rozpacz dla matki — gdy ten, którego wypieściła na swem łonie, którego karmiła własną krwią, którego mówić i chodzić uczyła — dziś już tego syna nie może zrozumieć. Tak się i z wami bracia dzieje. Wyrośliście na tej ziemi, pojeni jej sokami a zapomnieliśmy jej rodzinnego języka — pozdrawiacie ją innym językiem, niż ten, który słyszała tu od wieków — ot i zagniewała się. Nawróćcie się bracia! Wspomnijcie sobie o tej przypowieści — o wiązce różeg i tym ojcu, który w oczach synów łamał każdy pręcik — lecz gdy dał całą wiązkę do złamania synowi — pokazało się, że i młode barki nie mogły podołać. Tak i my bracia bądźmy silni, jak to drzewo dębowe, z którego wzniesiono ów krzyż na górze tam, na cmentarzu. Dźwigajmy się silni jednością, a ty chłopie polski bądź dumny ze swego pochodzenia, boś ty także z rodu bohaterów, tyś także ze szlachetnego rodu, w tobie krew płynie Głowackiego — chłopa, który swoją kosą zdobył armaty — tyś już zasłużony na tej ziemi, a kto się zapiera mowy naszej polskiej, ten już nie wart tych wielkich przodków. (Oklaski).

Wicemarszałek Treter przestrzega włościan przed podszeptami, które usiłują oderwać włościan od innych stanów. Przekonaliście się dziś na wiecu, o co się rozchodzi. Dziś rano jeszcze opowiadali wam Rusini, że będą was tutaj do powstania zapisywać, a przekonaliście się sami, że to nie prawda. Temu, że położenie ekonomiczne naszego kraju jest ciężkie, niewinni panowie, a w miarę jak będzie wzrastać narodowe uświadomienie i oświata, wszyscy się o tem przekonają.

Przekonaliście się o tem, że przeciwko narodowi ruskiemu, nie padło tutaj ani jedno słowo nienawiści. Chłop ruski, który jest najszlachetniejszym i najpoczciwszym, jest często zbyt łatwowiernym, lecz w miarę postępu oświaty lud ruski będzie odrzucać złe ziarno.

Dyrektor Dragoń zachęca Polaków, ażeby mówili po polsku. Dlaczego pies nie miauczy, a kot nie szczeka? Jak kotu i psu, tak i ludziom dało prawo przyrodzone języki; kto swego języka nie używa, wykracza przeciwko przyrodzonemu prawu. Mowca wykazuje potrzebę zachowania wierności dla obrządku ze strony Polaków. Ci, którzy się urodzili w obrządku łacińskim, nie powinni przechodzić na obrządek grecki, a jest cała wieś w powiecie przemyślańskim, która chce to uczynić. Mowca w pięknych rysach przedstawia ludowi męczeństwo unitów w chełmskiem. Chłopi polscy nie powinni wierzyć baśniom a tym, którzy mówią, że zebrania takie, jak dzisiejsze, prowadzą do panszczyzny, należy powiedzieć, że mówią nieprawdę. Zebranie nasze jest jawnem i wszyscy mogą się przekonać o tem, że życzliwość dla włościan była głównym tonem, który brzmiał na zebraniu.

P. Kisiel, włościanin cieszy się z tego, że delegat centralnego komitetu przedstawił włościanom tak dbałą o nich działalność Koła polskiego we Wiedniu i lwowskiego Sejmu.

P. Łaszczyszyn, włościanin skarżył się na zbyteczne obciążanie włościan podatkami.

Następnie dokonano wyboru komitetu mężów zaufania. Wybrani zostali: ks. Kasper Kiełbiński, ks Wojnarowicz, ks. Józef Harra, Rom. Wybranowski, Adam Treter, Wład. Czerkawski, St. Wybranowski, W. Weissmann, Kas. Dragoń, Robert Sander, Józef Grand, Józef Manaczyński, Dawid Fuchs, Jakob Rosen, Kazimierz Janko, St. Tokarski, St. Burliga, Z. Wiśniewski, Ign. Malski, Adam Dąbek, Wojciech Kisiel, Józef Oczkowski, St. Gawroński, Piotr Marszałek.

Do komitetu ściślejszego weszli: jako przewodniczący Roman Wybranowski, jako zastępcy: Wład. Czerkawski, St. Tokarski, skarbnikiem Kazimierz Dragoń, korespondentem Józef Manaczyński, a nadto weszli w skład komitetu: ks. Wojnarowicz i Woj. Kisiel.

Marszałek Roman Wybranowski podziękowaniem zgromadzonym za liczne zebranie i wyrażeniem nadziei, że będzie ono zawiązkiem konsekwentnej akcyi — zamknął zjazd.

Dwuletnia służba.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

W nr. 35 *Gaz. Nar.* z d. 8 bm. znajduję pod tytułem „Z komisyi parlamentu“ notatkę, w której p. korespondent, skonstatowawszy, że w komisyi wojskowej parlamentu przemawiałem przeciw zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, wyraża niemal swe oburzenie z tego powodu i nazywa argumenty, których użyłem, nie wytrzymującemi krytyki.

Pan korespondent przytacza wprawdzie owe moje argumenty, uważny czytelnik mógł sobie przeto sam odrazu wyrobić zdanie, czy one wytrzymują krytykę lub nie — ale ponieważ zazwyczaj nie czytuje się uważnie takich wiadomości, przeto zdaje mi się, że w interesie samej rzeczy koniecznem będzie zwrócić uwagę na owe argumenty i wywołać spokojną ich krytykę. Upraszam tedy Szanowną Redakcyę o umieszczenie tych kilku uwag, a upraszam tem bardziej, że jak to miałem zaszczyt w komisyi wojskowej parlamentu austryackiego wprost oświadczyć, uważam za rzecz nader zgubną, rzucanie w publiczność takich haseł, które po pewnym czasie narzucają się imperatywnie czynnikom ustawodawczym jako „wola ludu“. A wtedy, biada temu, ktoby się śmiał

Ludwik Stasiak. 31

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 35.)

— Przez rok byłeś codziennym gościem mej sierocej domowiny, patrzałeś w oczy moje...

— Ufaj mi Bogno...

— Nie wierzę ci!

— Ja cię jednę kocham.

— Oczy twe mówią, że to nieprawda.

— Wierz!

Dziewczyna zamyśliła się chwilę i rzekła:

— Wierzyć mówisz?! Dobrze. A więc utrzymujesz, że nie złamałeś danej mi przysięgi.

— Nie.

— Wiernym mi jesteś.

— Bądź tego pewna.

Bogna wpatrzyła się w młodzieńca, wyciągnęła ku niemu rękę i zawołała ze siłą:

— Przysięgnij.

— Przysięgi żądasz?

— Tak jest.

Zawahał się Mściwój. Słowo przez usta przejść mu nie chciało, jakby dławiło w gardle tamując oddech. Ale walka ze sumieniem trwała krótko. Kogo stać na zbrodniczy czyn, tego stać i na zbrodnicze słowo.

Kłamstwo wiedzie do zbrodni, zbrodni dzieckiem jest kłamstwo.

Przyszło mu na myśl, że kłamstwem uwolni się od rozmowy z dziewczyną, kłamstwem ją zbędzie, odrzuci zmorę wyrzutu, która go wspomnieniami przyszłości policzkuje. Co będzie potem? O ślubie z Adelajdą teraz mowy niema, dopóki zaś jej nie poślubi, nikt nie ma prawa wiarołomstwa mu zarzucać. Co w przyszłości będzie? Mniejsza z tem, kłamstwem kupi spokój na dziś.

— Przysięgniesz mi na popioły twego ojca, wołała Bogna.

— Na... popioły ojca, wyszeptał Mściwój... przed którego duszą stanęło blade widmo rodzica...

— Wahasz się?!

— Nie, nie.

— A więc?

— Przysięgam!! — rzekł rycerz, patrząc dziewce w oczy.

Bogna spojrzała na rycerza, oczy jej zaiskrzyły się szczęściem, rzuciła się Mściwojowi na szyję z radosnym śmiechem, drżąc ze szczęścia, że straszna mara znikła, że skarb serca zdobyła na nowo, że zgryzota i złe przeczucia okazały się snem.

Ujął w objęcia dziewczynę, za pocałunki jej pocałunkami płacił, ściskał ją i tulił do siebie.

A przecież w duszy dławił go ten wyraz: przysięgam, blade widmo ojca przed oczy stawało, jak ogień do serca wpadało słowo: przysięgam, żarło serce, gryzło sumienie. Paliły go usta dziewczyny, pocałunki jego były zbrodnią, kłamstwem i ohydą. A jako w lesie górskim, ściana sosen głos echem odbija, wołającego hasło niosąc z powrotem, tak sumienie echem niosło słowa jego ust... Wyraz, który wyszedł z ust brzmieniem: przysięgam, wracał odbity przekleństwem:

— Nikczemniku!!

. . . . . .

Wraca wichrem Mściwój w tarnowskie dworzyszcze, przebiega lasy, potoki i knieje. Myśli wrą, tłoczą się tak, jakby się w głowie pomieścić nie mogły, kotłując się chaosem. Usta zdradzają, co myśli dusza...

Czasem przystanie Mściwój nad wodą, popatrzy na rozsrebrzoną blaskami księżyca wodę i szepce z jękiem:

— Jakim ja nikczemny!!

Wydaje mu się, że olchy nad wodą wyraz posłyszały i zwracają go echem.

— Nikczemny!!!

Las ogromny tataraku rośnie na moczarze. Gąszcz nieprzebyta, zielone szablice plączą się z sobą i wikłają, bujne miotły kwiecia, jak warkocze w wiatrach rozwichrzone. Gwarzy ta przestrzeń szuwarów, grają trzciny dziwnym szelestem, mówią do siebie, trawa trawie, chabina chabinie o Mściwoju opowiada:

— Nikczemny...

IV.

Pod koniec sierpnia przezacny Thiethmar kilka ważnych dla ludzkości wypadków na cielęcej skórze spisał.

Upamiętnił przedewszystkiem to, że margraf Dietrich szczęśliwie z Ratysbony, z dworu cesarza Ottona, powrócił, powtóre, że kucbcik dworski we śnie widział ciele o dwóch ogonach, co jest pewnym znakiem, że magdeburski Rydgad na pewno wnet umrze, lub też od paraliżu, którym był ruszony, nagle uzdrowiony, do zdrowia powróci, trzecią zaś radosną nowinę, że książę Bernard saski przez ohydnego zbója słowiańskiego Nieborę pobity, do zdrowia przyszedł i lada dzień z łoża boleści powstanie.

Co zapisawszy i gęsie pióro starannie z inkaustu otarłszy, wrócił uczony młodzieniec do izby, gdzie leżał Bernard.

Choć znaki od sznura na szyi już się dawno zagoiły, na rękach i ramionach sine pręgi znikły, niedomagał przecież przezacny margraf. Od czasu, gdy Niebora na stryczku go ciągnął, dostawał Dietrich ataków zaduchu, przytomność tracił, wnętrze gardła swędziła straszliwa jakaś choroba. Miał tak wielkie bóle w gardle, że czasem oddechu złapać nie mógł, choć zaś krótki oddech zdarza się często u ludzi nadmiernie w piwie rozmiłowanych, to duszność, na którą cierpiał, zdwoiła się teraz i potroiła ciężkie męki przezacnego rycerza.

Byli tacy, którzy mówili, że księciu kołtun wlazł w gardło, męcząc go i dławiąc, ten sam zaraźliwy kołtun, który pokręcił szlachetne ciało uczonego Thiethmara.

Inni utrzymywali, że książę już od urodzenia miał w sobie kołtuna, że się zachciankom jego sprzeciwił i skutkiem tego oddychać nie może.

Wszyscy się zgodzili na to, że kołtuna, wewnątrz po kościach chodzącego, trzeba na wierzch wywabić i zniszczyć jak zarazę. Zamawiano chorobę kilkanaście razy, wabiono go, aby z wnętrza ciała wylazł na wierzch, gdy zaś wyszedł na głowę i kudłatym kosmykiem wśród włosów się zjawił, pozwolili mu się przez siedm dni zwijać, nie naruszając go niczem i nie drażniąc szatańskiej jego złości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowy transport 1.200 prawdziwych **Perskich Orientaln. Dywanów** zarząd cesarskiego dworu perskiego które przeważnie jako wzorowe okazy były na wystawie paryskiej wystawione, w pośród których czysto jedwabny, podziwienia godny dywan 4½ m. długi a 3¼ m. szeroki, który przez wystawiony był w Paryżu i oceniony na 30.000 fr. — Obecnie jest tenże przed wysłaniem do Rzymu, tylko 14 dni, jako okazyjne kupno po nader przystępnej cenie do nabycia. — P. T. Reflektantów i Amatorów zaprasza do zwiedzenia **A. ZUCKER** Pasaż Mikolascha. En gros — En detail.

Licytacye w publicznej Hali Aukcyjnej, Lwów, Pasaż Mikolascha, odbywać się będą stale dwa razy tygodniowo zawsze o godzinie 4 po południu, a to: w **Poniedziałki** na obrazy, kosztowności, meble, dywany, fortepiany, powozy i wogóle dzieła sztuki. W **Czwartki** na garderoby, sprzęty domowe, maszyny do szycia i rzeczy do codziennego użytku. — Spisy rzeczy przyjmowanych na licytacye, wystawione będą najpóźniej 2 dni przed licytacyą w oknach zakładu, na żądanie za małą opłatą mogą być przesyłane. — **Wystawa** otwarta codzień od 3 do pół do 9-tej, a w święta od godziny 9 do 12 w południe. **Biuro** otwarte dla przyjmowania rzeczy i wypłat od 9 rano do 12½ w południe.

sprzeciwić. Tak rzecz się miała w Niemczech, tak się obecnie dzieje we Francyi, tak będzie i w Austryi.

A wydaje się rzeczą co najmniej godziwą zwrócić uwagę na odwrotną stronę medalu. Dodatnią stroną dwuletniej służby wojskowej jest, że ten, kto miał szczęście być asenterowanym do piechoty, będzie służył zamiast 3 tylko 2 lata. Ujemne zaś są na pierwszy rzut oka następujące:

Przedewszystkiem niesprawiedliwość polegająca w tem, że kogo los przeznaczy nie do służby w piechocie lecz przy konnicy lub przy artyleryi, ten będzie musiał tak jak dotychczas 3 lata odsługiwać;

Dalej wzrost wydatków na armię — Pan minister obrony krajowej przyznał to naturalnie zupełnie otwarcie, że wydatki te muszą o bardzo poważny procent pójść w górę." W Niemczech wzrosły wydatki na armię po wprowadzeniu 2 letniej służby (tylko w piechocie) o 54·9 milionów marek rocznie — jednorazowy wydatek przy wprowadzeniu jej wynosił 59.9 milionów mar.

Po trzecie, cały szereg tytułów, uwalniających dzisiaj od obowiązku służenia wojskowo odpada naturalnie. By pokryć stan pokojowy armii trzeba sięgnąć w daleko szersze koła ludności. W Niemczech wzrósł kontyngent nowy rekrutów o 54.000 ludzi. Względy ludzkości i kulturalne muszą ipso facto odpaść. Kto ciekawy szczegółów w tym względzie, pozwalam sobie odesłać go do debaty, jaka przed rokiem czy dwoma toczyła się w senacie francuskim, którego chyba o wstecznictwo posądzić nie można

Wreszcie jeszcze wzgląd na jakość i bitność armii. Przytaczam go z umysłu na końcu, bo są i mogą być rozmaite pod tym względem zdania. Zdaje mi się że i ten wzgląd zupełnie pominięty i to tak tylko od niechcenia, bez zbadania gruntownego rzeczy — być nie powinien. W monarchii tak różnorodnej pod każdym względem, a więc przedewszystkiem pod względem klimatu, rozwoju cielesnego i umysłowego ras pojedynczych — zdaje mi się, że mówić o wprowadzeniu 2 letniej służby wojskowej nie można bez wspomnienia o skutkach, jakieby ta zmiana na jakość armii mieć chyba musiała.

Wszak jest to publiczną tajemnicą, że cesarstwo niemieckie umyślnie wprowadziło u siebie (acz warunkowo) 2-letnią służbę, aby zmusić Francyę, a może inne jeszcze państwa do zrobienia tego samego. W Berlinie wiedziano bardzo dokładnie, że różnica klimatu, wykształcenia i temperamentu pomiędzy pojedynczemi częściami na całość państwa się składającemi jest we wszystkich innych państwach kontynentalnych o tyle znaczniejszą niż w Niemczech, iż musi niechybnie przy wprowadzeniu tej inowacyi na jakość armii wpłynąć w każdym razie dosadniej niż w Niemczech. Tych słów parę powinno mem zdaniem wystarczyć do umożliwienia sądu o tem, czy motywa moje ostatnie nie wytrzymują krytyki, zresztą zaznaczam stanowczo, że nie myślałem bynajmniej zwalczać zasadniczo nieistniejącego projektu o 2 letniej służbie wojskowej, lecz chciałem tylko przestrzedz przed peremptorycznem, zbyt pospiesznem przyjmowaniem tej myśli jako „uzasadnionego już żądania szerokich kół ludności."

Paweł Sapieha.

Korespondencye.

Rzym 9 lutego.

(Przed jubileuszem. — Dary. — Przygotowania na przybycie carstwa. — Sport królowej Małgorzaty. — Arcyksiążę we Włoszech. — Bal maskowy na lodzie.)

Na przyszły piątek tj. 20 b. m. przypada najbardziej pamiętna rocznica w życiu Leona XIII. W tym dniu bowiem został *urbi et orbi* ogłoszony przed 25 laty wybór kard. G. Pecci następcą Piusa IX. Przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy elekcyi a następnie koronacyi papieża-jubilata są już na ukończeniu. Obchód to będzie niesłychanie imponujący w swych rozmiarach, gdyż uczestniczyć w nim będzie cały świat katolicki. Z życzeniami pospieszą nie tylko katolicy, ale też i władcy oraz narody innowiercze. Prócz życzeń otrzyma też Ojciec św. i drogocenne dary pospieszą z niemi przedewszystkiem najbliżsi papieżowi jego rodacy. Miałem sposobność oglądania tymi dniami jednego z tych darów, który ma nieocenioną wartość historyczną i artystyczną. Jest to słynny *orologio farnesiano*, zegar farnezyjski. Jest on ogromnych rozmiarów i posiada nader skomplikowany mechanizm, dzięki któremu na tarczy jest uwidoczniony cały kalendarz roczny. Skazówki oznaczają pory roku, miesiące, tygodnie, dnie itd., wschod i zachód słońca i księżyca. Wewnątrz są liczne mniejsze i większe dzwonki, które wydzwaniają kwadranse, godziny itd. Jest to istne dziwo mechaniki i klejnot artystyczny, jedyny w swoim rodzaju. Dar ten ofiaruje papieżowi rodzina hrabiów Caserta.

Para carska podobno przyspieszy swe przybycie do Rzymu; carstwo oczekiwani są tu 11 kwietnia. Podróż odbędą morzem z Rewla przez morze Bałtyckie, Północne, kanał La Manche, wzdłuż zachodnich wybrzeży Francyi, przez Gibraltar. W Dunkierce powita cara eskadra francuska.

Dla gości z nad Newy są już wyznaczone apartamenta w Kwirynale. Carstwo zamieszkają w skrzydle północnem pałacu, które zajmywała dawniej krolowa Małgorzata. Wilhelm II, który zjedzie do Rzymu po wizycie cara Mikołaja zajmie tzw. „Manica Lunga" z widokiem na ulicę Venti Settembre. Apartamenta te zajmował Wilhelm podczas pobytu swego w Rzymie przed 10 laty.

Królowa Małgorzata nabrała wielkiego upodobania w jeździe automobilem. Widziałem dziś królowę jadącą w towarzystwie markizy Villamarina i margrabiego Guiccidi. Wycieczka skierowaną była ku tzw. Castelli Romani. Z Frascati pojechała monarchini do Albano Laziale (gdzie jest kollegium polskie), ztamtąd, nie zatrzymując się nigdzie do Porto d'Anzio i Nettuno. Wzdłuż drogi gromadziła się ludność, witając królowę z uszanowaniem.

We Włoszech bawił przez pewien czas arcyksiążę Leopold Salwator, ożeniony z ks. Bianką kastylijską, a blisko spokrewniony z b. księżną Luizą saską. Z Florencyi udał się tymi dniami do Medyolanu, gdzie się zapisał w hotelu Europejskim jako „conte Jestein di Vienna". Arcyksiążę zakupił meble w Medyolanie i pojechał przez Genuę na Rivierę. Ten potomek gałęzi toskańskiej Habsburgów znany jest jako miłośnik aeronautyki; kilka wycieczek napowietrznych odbył z własnemi dziećmi. Wam znany jest młody arcyksiążę z kilkuletniego pobytu we Lwowie.

W północnych Włoszech sroży się ostra zima; śniegi, zadymki powtarzają się już od dłuższego czasu Nie wiem, czy nie zimniej tam teraz, niż u was na północy. Najzimniej jest teraz w Medyolanie. Przed kilku dniami termometr wskazywał 9 stopni poniżej zera. Zima tegoroczna nie jest najsroższą, jakie Medyolan zapamiętał. I tak: przed 10 laty było 18 stycznia —13 stopni; 23 stycznia 1855 aż —17; 21 stycznia 1838 było —16; d. 10 stycznia 1858 —15 stopni; 22 grudnia 1860 - 13 a 10 grudnia 1879 wskazywał termometr w Medyolanie —12 stopni.

Z powodu ciągłych mrozów zakwitnął w Medyolanie sport... łyżwiarski. Onegdaj urządzono za miastem na t. zw. „Arenie" *carnevale sul ghiacco* — karnawał na lodzie. Siedzenia amfiteatralnie ustawione zajęły tysiące widzów. Dokoła płonęły stosy z drzewem, przy których się grzano. Arena była wspaniale oświetlona kulami i lampkami elektrycznemi. Wiele osób wystąpiło w kostyumach, przesuwały po lodzie wozy alegoryczne Rozumie się, że bardzo wiele łyżwujących pań i panów padało na lodzie dla braku wprawy. Wszak Medyolan to nie — Lwów!

K. Roszczyc.

Monaster Kruszedoł.

(Nekropolis królów serbskich)

Zagrzeb 11. lutego.

Oczy wszystkich Serbów zwrócone są dziś na północny kraniec ich ojczyzny, znajdujący się w granicach państwa węgierskiego, gdzie na rozkosznej wyżynie, wśród pasma gór Fruszka Gora, w pobliżu brzegów Dunaju i warowni Piotrowaradynu, na milę od Karłowiec wznosi się starożytny monaster Kruszedoł, kryjący groby władców serbskich, oraz mężów zasłużonych w narodzie. Karłowce i Kruszedoł przyozdobione wspaniale chorągwiami i festonami: bo oto w mury monasteru zawitali goście, jakich Kruszedoł od 4 wieków nie oglądał: serbska para królewska...

Przed wyjazdem z Belgradu wydał król proklamacyę do narodu, głoszącą, że wraz z królową udaje się do Kruszedołu, aby uczcić popioły „niezapomnianego ojca", króla Milana, oraz że po myśli § 16. konstytucyi na czas swej nieobecności powierzył rząd radzie ministrów. Królestwo wyjechali dziś rano w towarzystwie ministra wojny gen. Milovana Pavlovića; nadto należeli do świty: gen. adjutant Łazar Petrović, marszałek dworu, Milivoj Nikolajević, adjutant pułkownik Minko Kumrić, szef gabinetu Miłosz Petroniević, dama dworu Lubica Petroniević i inni. Wszyscy dygnitarze byli w gali i mieli na sobie prócz serbskich także i austryackie ordery. Cesarz austryacki wysłał do Belgradu pociąg dworski, składający z 3 wozów salonowych i jednego pierwszej klasy. Podróż ze stolicy do granicznej stacyi Zemlunia trwała zaledwie kwadrans. Gdy pociąg wjeżdżał na dworzec zemluński kompania honorowa 61 pp. zagrała hymn serbski: *Onam, onamo! za boda ona!* W imieniu cesarza powitał gości królewskich ban Chorwacyi i Sławonii K. hr. Khuen-Hedervary i komendant 13. korpusu, gen. zbr. baron Klobus. Nadto przybyli: korpus oficerski w paradzie, burmistrz miasta Fridolin Kossovać, ks. prałat Straž, archimandryta Vukadimović, starosta Babicz itd. Publiczność nie miała dostępu na dworzec.

W ciągu 5 kwadransy pociąg przybył do Karłowiec, gdzie królestwo zostali powitani z takimi samymi honorami, jak w Zemuniu. Przybyli tam prócz osób wymienionych: serbski poseł z Wiednia, Christic i attaché wojskowy, Jankovic. Zemuń, Karłowce i Kruszedoł były wspaniale dekorowane. W Zemuniu czekały powozy dworskie; podróż kołowa trwała $1^1/_2$ godziny. Królestwo przybyli na miejsce o godz. 1 popołudniu; w monasterze zabawili 3 godziny; w chwili, gdy ten list piszę (godz. 8 wieczór) para monarsza jest już z powrotem w Belgradzie

Zanim pomówię o klasztorze kruszedolskim, wspomnę pokrótce o dziejach serbskich z epoki, kiedy monaster został wzniesiony. Fundowali go książęta serbscy w przededniu długiej, strasznej niewoli pod jarzmem tureckiem.

Nieszczęśliwa bitwa na polu Kosowem (15 czerwca 1389) położyła kres istnieniu państwa serbskiego. Tam poległ ostatni monarcha mocarstwa, które za czasów Duszana Wielkiego rozciągało swe dzierżawy aż po bramy Bizancyum. Od krola Łazara władcy serbscy używali wprawdzie tytułu „despoty", ale byli zawiśli od państwa Ottomanskiego, któremu musieli wypłacać roczny haracz. Następcy Łazara czynili usilne starania, aby się uwolnić od jarzma tureckiego: wchodzili w tajne związki z Węgrami, Wenecyą, Albanią, z Grekami i Dubrownikiem. Atoli usiłowania te pozostawały bez skutku.

Niemałą w tych zabiegach odgrywał rolę towarzysz broni Jana Hunyady'ego, tajny sprzymierzeniec cesarza Zygmunta — despot Jerzy Branković. Nazwisko jego znane jest dobrze w dziejach Węgier, które wspominają, że był to człowiek w boju nieustraszony, a nadto niezmiernie roztropny i sprytny dyplomata. Turcy postanowili zemścić się na niebezpiecznym przeciwniku. A jak okrutna była ta zemsta! Sułtan Murad II. kazał rozpalonem żelazem oślepić obu synków Brankovica: 12 letniego Grzegorza i 15-letniego Szczepana.

Tragiczne dzieje Brankovića natchnęły pisarza węgierskiego J. Obernyika do napisania świetnego a wzruszającego dramatu „Brankovics György" (Jerzy Br.). Okrucieństwo bisurmanów jest tam w tak strasznych scenach przedstawione, że najsławniejszy tragik węgierski Gabryel Egressy, grając raz w peszteńskim teatrze narodowym rolę tytułową, został wskutek wielkiego podniecenia duchowego rażony śmiertelnie apopleksyą przy otwartej scenie.

Oślepiony Szczepan Branković osiadł w Albanii i w r. 1466 poślubił pasierbicę wielkiego Skanderbega, „pana na Czermincy, Catafigo, Mochnio i Syatanii". Na imię jej było Angelina. Skutkiem ciągłych najazdów tureckich Brankovićom i w Albanii groziło niebezpieczeństwo. Szczepan udał się wraz z żoną i synami Jerzym i Jovanem do Dubrownika; zmarł w r. 1480 we Włoszech.

Angelina Branković przesiedliła się potem do Siedmiogrodu, a następnie do Syrmii. Angelina była niewiastą bogobojną, cnotliwą, miłosierną. Lud serbski czcił ją i nie nazywał inaczej, jak „majka (matka) Angelika". Na jej polecenie założył starszy syn Jerzy w r. 1486 dzisiejszy monaster Kruszedoł. Przedtem został zakonnikiem, przybrawszy imię Maksyma.

Przy klasztorze znachodziła się niewielka cerkiew, w której po dziś dzień zachowały się prastare freski i drogocenne obrazy świętych. W tej cerkwi pochowano najpierw zwłoki ks. Angelki (1515) a następnie jej syna Jerzego, który został biskupem.

Nie mógł on przeżyć śmierci ukochanej matki i rozstał się ze światem w kilka dni po jej zgonie. Później złożono tam zwłoki nieszczęśliwego Szczepana Brankovića.

Przez dwa wieki spoczywały w Kruszedole spokojnie popioły tyle zasłużonych ojczyźnie książąt serbskich. Pobożny pątnik przybywszy do monasteru modlił się za ich dusze i odchodził ze słowy: *Mir kostima junačkim!* Pokój kościom bohaterów! Matka opowiadała dzieciom smutne dzieje ojczyzny i okrutną śmierć Lazara i braci Brankovićów, dodając: *Zemlja je ova natopljena krolju* (krwią) *naših otaca* (ojców)!

Sułtan Achmed III spalił cerkiew, a monaster splądrowały hordy bisurmańskie. Zabrano drogocenne skarby a i kości despotów nie uszanowano. Gdy zakonnicy po latach wrócili, znaleźli tylko rękę „matki Angieliki" i ramię biskupa, jej syna. Szczątki te uważa każdy Serb za święte relikwie. Od owego czasu Kruszedoł jest dla Serbow taką świętością, jak dla nas Jasna Góra. Pochowano tam szereg mężów i niewiast zasłużonych. W Kruszedole spoczywa ostatni patryarcha Ipeka Arsen Czernowić, pod którego przewodem (w r. 1690) przybyło do Slawonii ze Starej Serbii 40.000 rodzin serbskich. Stało się to na życzenie cesarza Leopolda. Obok Arsena widnieje czerwony sarkofag najwybitniejszego patryarchy karłowieckiego S. Jovanovića. Na środku cerkwi wznosi się pomnik żony Miłosza, założyciela dynastyi Obrenoviców, nieszczęśliwej w pożyciu małżeńskiem ks. Liubicy Obrenović, z domu Vukomanović. Po wypędzeniu jej syna Michała w r. 1842, osiadła w Nowym Sadzie, gdzie w rok później zmarła. Obok Liubicy spoczywa król Milan I.

Pomnik pierwszego króla serbskiego (z czasów nowych) jest 2 metry wysoki. W środku umieszczona jest duża płyta marmurowa z tym tylko napisem: „Kralj Milan" Nadto spoczywają tam wojewodowie serbscy: Javan Monasterski i Szczepan Szupljikać. Monaster kruszedolski jest dziś najbogatszym w całej Syrmii; należą doń rozległe winnice, oraz 4000 morgów najlepszej ziemi ornej.

W. D.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Lutego 1903.

Kalendarzyk.

W sobotę 14 lutego. Walentego Bisk. — Gr. kat. Tryfona. — Kal. słow. Niemira.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.
W niedzielę 15 lutego. Faustyna — Gr. kat. Strit. — Kal. słow. Szczęsław
Wschód słońca 7·15, zachód 5·15.
W poniedziałek 16 lutego. Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny. — Kal. słow. Milada bł.
Wschód słońca 7·13, zachód 5·16.

— **Ks. kardynał Puzyna** wyjechał dziś do Rzymu w ważnych sprawach wraz z ks. kanonikiem kanclerzem drem Bandurskim. Ks. kardynał pozostanie w Rzymie do kwietnia. Weźmie udział w uroczystem zakończeniu jubileuszu papieskiego.

— **Mianowania.** Adjunktami sądowymi mianowani: Szymon Weiss dla Kocmania i Karol Kessler dla Seletyna. Komisarzem pocztowym został mianowany Michał Kaz. Madyński.

— **Przeniesienia** Asystent pocztowy Piotr Kiełkowski przeniesiony został z Gorlic do Podgórza.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka rady pow. w Stryju z grupy gmin wiejskich rozpisany został na 28 marca.

— **O język polski.** Z Wiednia donoszą: P. Gizowski i tow. wnieśli interpelacyę z tego powodu, że prokuratorya lwowska wniosła w pewnym wypadku zażalenie nieważności w języku niemieckim, niezrozumiałym dla odnośnej strony. Interpelanci zapytują więc: 1) czy ministrowi znanem jest to postępowanie i 2) czy skłonnym jest temu jak najrychlej zapobiedz i prokuratoryom państwa polecić, aby wszystkie dla stron przeznaczone pisma, a więc zażalenia nieważności i wywody, redagowały w tym języku, w którym zapadł wyrok. — W uzasadnieniu swej interpelacyi wywodzą interpelanci, że wszystkie prokuratorye państwa w Galicyi wnoszą zażalenia nieważności po niemiecku, opierając się na jakiemś rozporządzeniu ministeryalnem, o którego atoli ani dacie, ani liczbie nie można się dowiedzieć.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę d. 14 bm.: P. J. Tenner: O sztuce czytania, część II. Zakład chemiczny uniw, Długosza 6. P. T. Witwicki: Sybir i kolej sybirska (z obr. świetln. Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. pół do 8.

= **Rada m. Lwowa** na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ostatecznie zakupno realności tzw. „Żelazna woda" za 212.000 koron i zaraz też w sąsiedniej sali podpisano kontrakt z dotychczasowymi właścicielami o kupno tej realności.

Następnie uchwalono dla gimnazyum polskiego w Cieszynie na rachunek r. 1902 subwencyę w kwocie 2.500 k. Oprócz tego wstawiono na rok 1903 w budżet kwotę 1.500 koron na budowę domu.

Personal weterynaryjny miejski uchwalono powiększyć o dwóch weterynarzy w 10 randze z płacą 2.200 kor. i dodatkiem 480 kor.

Szpitalikowi św. Zofii uchwalono subwencye 2.000 k. rocznie przez lat 10.

Z funduszów gminnych otrzymali wreszcie stypendya po 144 koron uczniowie sieroty, uczęszczający do szkół ludowych: Grochowski Maryan, Kogut Jędrzej, Panajka Wład., Dudziński Karol, Koziarski Juljan, Litwinowicz Romuald, Schön Roman, Stronczak Czesław, Gramatyka Edward, Herbert Miecz, Rozborski Maryan, Satala Narcyz i Marya Uminowiczówna, Helena Czaporowska, Stefania Zamojska, Franciszka Noworolówna, Katarzyna Kunasiewiczówna i Ewa Wiśniewska a nadwyżkę 88 kor. otrzymała wyjątkowo Jadwiga Przybylska.

= **Dobra gminy m. Lwowa** obejmują obecnie 6.300 morgów lasu i 1670 morgów roli.

= **Oddział lwowski tow. pedagogicznego** w dalszym ciągu wczorajszego swego walnego zgromadzenia udzielił absolutoryum wydziałowi i dokonał nowych wyborów. Prezesem wybrany został dyr. Jan Soleski, zastępcą p. K. Moos; do wydziału weszli pp. dr K. Falkiewicz, J. Ziegler, J. Solski, M. Mucha i E. Szajowski; jako zastępcy pp.: E. Moniak, J. Feff i Otto Moskal. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: H. Pietraszkiewicz i M. Haraszkiewicz

= **„Beseda czeska"** urządza 18 bm. w salonach Strzelnicy miejskiej wieczorek z tańcami, przeplatany koncertem, deklamacyą utworów humorystycznych itp. Wstęp od osoby 3 kor. od rodziny 8 kor. Początek o g. 8 wieczór.

= **Bal kostyumowo maskowy,** którego urządzeniem zajmują się wspólnie wydziały: Towarzystwa Dziennikarzy polskich i kasyna miejskiego, wywołał w naszem mieście niebywałe zajęcie, skutkiem czego dziś już można stwierdzić, że będzie to jedna z najświetniejszych zabaw tegorocznego karnawału. Wczoraj wieczorem odbyło się w kasynie miejskiem posiedzenie pełnego komitetu, na którem ustalono program i podzielono czynności między poszczególne komisye. Od dziś aż do dnia balu (21 b. m.) będą się odbywały stałe sesye komitetu codziennie w kancelaryi kasyna miejskiego w godzinach wieczornych między $6^1/_2$ $7^1/_2$ Z powodu krótkości czasu postanowiono tym razem wyjątkowo nie rozsyłać zaproszeń pocztą, natomiast każdy, chcący wziąć udział w zabawie, będzie mógł otrzymać zaproszenie w kancelaryi kasyna miejskiego i u p. Aleksandra Milskiego ul. Akademicka l. 10. Tam również przyjmuje się zgłoszenia grup kostyumowych i maskowych, którym będą poczynione najdalej idące ułatwienia. Takich charakterystycznych grup zgłoszono już kilka, a komitet wyznaczył im odpowiednie miejsce w programie. Podobnie, jak w roku przeszłym, wydział kasyna uchwalił odstąpić na tę jedną noc wszystkie ubikacye kasynowe, które zostaną przez komitet podzielone odpowiednio do programu, tak jednak, by komunikacya między salami mezaninowemi i pierwszego piętra pozostała stale utrzymaną. Na garderobę dla grup kostyumowo-maskowych, biorących udział w wykonaniu programu, przeznaczono krytą kręgielnię, mieszczącą się w suterenach. Komitet zaznacza raz jeszcze z naciskiem, że wstęp na zabawę dozwolony będzie jedynie za zaproszeniami, przyczem jednak osobom maskowym zapewniona jest najzupełniejsza dyskrecya.

= **Wieliczkę we Lwowie** można oglądać za drobną opłatą. Wczoraj mianowicie otworzył p. A. Kaczurba, wydawca dzieł polskich, fotoplasticum, przedstawiające łudząco nietylko najpiękniejsze groty, kaplice i komory w kopalniach wielickich lecz także prace i całe życie podziemne górników, a nawet mszę pasterską, która się corocznie odprawia 1000 stóp pod ziemią Wieliczka wystawiona w wielkich miastach za granicą budziła wszędzie zachwyt. Spodziewać się należy, że i Lwowianie zechcą poznać tę perłę ziemi polskiej, o której Le Labourour powiedział, że „Wieliczka jest tak sławna, jak Piramidy".

= **Zamieć śnieżna** panuje dziś we Lwowie od rana. Zadymka jest tak silną, że utrudnia ruch na ulicach.

= **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj wieczorem służba hotelu Saskiego usłyszała jęki z pokoju zajmowanego przez przybyłego z Krakowa Leona Witoszyńskiego, liczącego 60 lat. Otworzono pokój i zastano go w najstraszniejszych męczarniach, wijącego się z bolu po wypiciu kwasu azotowego Wezwane pogotowie Towarz. ratunkowego po wypłukaniu żołądka przewiozło go do szpitala powszechnego. Powodem rozpaczliwego czynu był brak środków do życia.

= **Zaczadzenie.** Przy ul. Szpitalnej l. 19, zaczadziła się wskutek przedwczesnego zasunięcia pieca, rodzina Steinbachów, składająca się z matki Resli Steinbachowej i jej dzieci, 19 letniej Scheindli, 18letniego Mojżesza i 8 letniej Cipy. Prócz Steinbachów zagorzał także nocujący tam przypadkiem 18 letni kelner, Hiller Szpilka. Lekarze stacyi ratunkowej odratowali całą rodzinę.

Kronika krajowa.

Burmistrzem w Czerniowie wybrano ponownie bar. Kochanowskiego 42 gł. Kontrkandydat jego bar. Farth otrzymał 1 głos a 5 kartek oddano białych. Wiceburmistrzami wybrani zostali pp. dr. Reiss i budowniczy Greger.

Z Rzeszowa piszą nam: Huczny karnawał zabił zupełnie ruch karnawałowy tak, że w zamęcie tanecznym zginęła gdzieś myśl urządzenia 40 rocznicy styczniowej. Obchodziła ją tylko młodzież szkolna mszą w kościele, ale sama młodzież. Ze starszych nikt się nie jawił. Politykomania magistracka nieustała. Mimo ukończonych, acz zaprotestowanych, wyborów do rady miejskiej zawzięta walka stronnictwa niezawisłych chrześcian z żydowską kliką magistracko-kahalną trwa dalej — klika owa doszedłszy do jakiej takiej władzy, grasuje po swojemu w magistracie. Pierwszy padł ofiarą poważany i dla swych przymiotów osobistych i prawości nader ceniony w mieście radca Topolski. Niechcąc poddać się szykanom, podał się na emeryturę, zostawiając pole do pracy nowym ludziom. Strata dla stosunków miejskich jest znaczną, ile że p. Topolski swą zapobiegliwością i rozumną gospodarką umiał miastu dostarczyć dochodów a ująć wydatkom.

Eksplozya dynamitu. Z Turki donoszą: Onegdaj przy rozsadzaniu dynamitem skały w budującym się tunelu kolejowym, zabici zostali robotnicy: August Londin i Józef Londin, a ciężko ranni robotnicy: Jan Londin, Jędrzej Kaczmar i Maryan Londin. Dochodzenia sądowe zarządzone.

Składnica pocztowa otwartą została w Ilci dolnej do poczty w Żabiu, powiat kossowski.

Do Borysławia — jak stamtąd telegrafują — przybyła dziś specyalna komisya lustracyjna Wydziału kraj. na kontrolę kas gminnych. Kontrola potrwa dni kilka.

„Quo vadis" przed sądem. Na stole trybunału cywilnego krakowskiego leżało przed kilku dniami „Quo vadis" Henryka Sienkiewicza w wielkiem wydaniu Gebethnera i Wolffa, z ilustracyami Piotra Stachiewicza. Było ono właśnie przedmiotem sporu sądowego. Jako strona skarżąca, występował p. August Raczyński, właściciel domu bankowego w Krakowie, reprezentowany przez adwokata dra J. Jakubowskiego. Pozwanego p. Piotra Stachiewicza zastępował adwokat prof. dr. Józef Rosenblatt. Przedmiot skargi był następujący: P. Stachiewicz sprzedał umową w październiku 1900 roku, firmie Gebethner i Wolff prawo reprodukcyi swego cyklu obrazów do „Quo vadis" dla wszystkich wydawnictw polskich bez ograniczenia. Umową z dnia 10 lipca 1902 r. sprzedał nadto p. Stachiewicz p. Augustowi Raczyńskiemu prawo własności tychże obrazów, wraz z prawem reprodukcyi dla wszystkich wydań w językach obcych. Oddanie obrazów p. Raczyńskiemu nastąpiło stosownie do umowy, w dniu 1 sierpnia 1902 r. Do tego czasu pozostały obrazy w dyspozycyi malarza, który pozwolił firmie Gebethner i Wolff w lipcu 1902 r, na zdjęcie fotograficzne klisz obrazów. Otóż p. Raczyński twierdził, że firma Gebethner i Wolff ma prawo korzystania z reprodukcyi obrazów „Quo vadis" jedynie dla wydawnictw książkowych polskich, nie zaś dla wydawania albumów, kart z widokami itp. i żądał od sądu orzeczenia, że p. Stachiewicz obowiązany jest wystawić mu deklaracyę powyższej treści, oraz wynagrodzić ewentualną, jeszcze niedającą się ustalić szkodę. Zastępca pozwanego prof. dr. Rosenblat wykazywał, że żądanie skargi jest nieuzasadnione i niezgodne z osnową kontraktów przez p. Stachiewicza zeznanych, a nadto jurydycznie niedopuszczalne. Trybunał przychylił się w zupełności do wywodów zastępcy pozwanego i oddalił skargę p. Raczyńskiego, jako nieuzasadnioną, bez dopuszczenia jakichkolwiek dowodów, zasądzając powoda na poniesienie kosztów. Wskutek apelacyi p. Raczyńskiego, sąd wyższy, po przeprowadzonej rozprawie, odrzucił apelacyę i zatwierdził wyrok I instancyi.

Zatory. Na Wiśle pod Szczucinem stan niezmieniony tak samo pod Glinami. Poniżej Glin spłynęły lody bez szkody na całej przestrzeni Wisły aż po Zawichost, przy stanie wody Ostrowek 460 m., Tarnobrzeg 222 m. Z powodu przerwy w starych wałach Kazimierzowskich pod Szczucinem, woda zalała także gminę Maniowy. Wczoraj o 10 godz. wieczorem wyjechał z Krakowa drugi oddział pionierów z pontonami i łodziami do Szczucina.

Rozsadzanie czoła zatoru pod Glinami przez pionierów zarządzono.

Mróz i silny wiatr utrudniają akcyę ratunkową.

W Smorowcach na Dunajcu zator jeszcze stoi; przystąpiono do rozsadzenia go. — Ratunek dla powodzian zarządzono. Z Dunajca spłynęły loty spokojnie także pod Siedlaszanami, gdzie stał zator od grudnia 1902. Tak samo spłynęły lody na Wiśle pod Szczucinem i na Sanie.

Prezydyum Namiestnictwa wyasygnowało tytułem doraźnej pomocy dla powodzian w pow. dąbrowskim i nowotarskim po 1000 koron.

Kronika powszechna.

§ **Niedyskrecya w ministerstwie.** W środę popołudniu telegrafował nasz wiedeński korespondent o postanowieniu ministra skarbu w sprawie konwersyi, podając wyraźnie jako źródło swej informacyi wydanie popołudniowe *N. fr. Presse* z dnia tegoż. Było to o tyle dziwnem, że minister skarbu dopiero wieczór w środę na posiedzeniu komisyi budżetowej swój pogląd na sprawę konwersyi wypowiedział. Obecnie socyalistyczna wiedeńska *Die Zeit*, pragnąca pod względem informacyj konkurować z *N. fr. Presse*, wywodzi, że treść przemówienia ministra skarbu Böhm-Bawerka i jego zapatrywanie na sposób przeprowadzenia konwersyi wyjawił przedwcześnie *N. fr. Presse* radca dworu Sieghardt, prezydyalny sekreterz dr. Koerbera. *Zeit* w bardzo ostrych słowach występuje przeciw temu protegowaniu *N. fr. Presse*, nazywając jej redaktorów „szachrajami giełdowymi, poprzebieranymi za wydawców dziennikarskich" — i uderza na dra Koerbera, że dozwala na zdradzanie tajemnic urzędowych

§ **Kościół w stylu secesyi.** Pierwszy kościół katolicki w stylu secesyi, zbudowany wedle planów architekty Vaucasa, stanie w Sarajewie. Plany budowy zostały już zatwierdzone przez zagrzebskiego biskupa Stadlera.

§ **Braćmi Crawford**, jak się okazuje w toku śledztwa, byli Roman i Emil Daurignac „zanglizowani" odpowiednio. Obaj bracia przybyli w r. 1896 do Bajonny i jako Crawfordowie stawili się u notaryusza Dupuy. Potrzebowali dwu świadków dla stwierdzenia swej tożsamości. Zaradził temu właściciel hotelu, w którym się zatrzymali, polecając dwu subjektom z magazynu, który posiadał w pobliżu, aby zeznali, że to są bracia Crawford. Dwaj pseudo-Amerykanie zjawili się powtórnie w Bajonnie w r, 1901. Dependent notaryusza, p. Deheż, poznał Romana, a także złotą sakiewkę, z której bracia dali mu wówczas 20 fr. Ta sakiewka została znaleziona wśród przedmiotów, schwytanych u rodziny Humbert.

§ **Cattani contra Humbertowa.** Na wczorajszej rozprawie bankiera Cattaniego przeciw Humbertom, adwokat i doradca prawny Cattaniego, senator Cremieux, oświadczył, że jego interwencya ograniczała się do czysto prawnych kwestyj i zaprotestował stanowczo przeciwko oskarzeniu, podnoszonemu przeciw niemu przez Teresę Humbertową. Teresa i Fryderyk Humbertowie obstają przy swych zeznaniach i nazywają interwencyę Cremieux'ego karygodną. Na tem zakończono przesłuchanie świadków. Następnie Teresa H oświadczyła, że mówić będzie obszerniej dopiero po plaidoyer, a Fryderyk H. oświadczył, iż ma zaufanie do sędziów.

Zastępca Cattaniego usiłował dowieść, że jego klient wypożyczał pieniądze tylko na ustawowy procent i oświadczył, że Humbertowie tylko w celu szkodzenia mu podnieśli przeciw niemu zarzuty. Następnie obrońca Humberta wygłosił obronę, w której wywodził, że Humbertowie działali w dobrej wierze. Inne przemówienia końcowe odroczono na dni 8.

§ **Pożar arsenału.** Z Nowego Jorku telegrafują: Pożar zniszczył duży budynek należący do arsenału Rock Island; w budynku tym były przedmioty wyprawy kawaleryi i piechoty, oraz milion nabojów z prochem bezdymnym. Wartość tych materyałów wynosiła 150.000 dolarów.

§ **Samobójstwo impressarja.** W Petersburgu zastrzelił się impressario własnej trupy operowej Morew. Pozostawił list tej treści: „Nikt nie zawinił, że umieram, prócz Liny Cavalieri". Nie należy jednak tłumaczyć tego w sposób romantyczny, gdyż owa śpiewaczka uczyniła Morewowi zawód tego rodzaju, że na właściwy termin nie przybyła, wskutek czego impressario poniósł straty finansowej natury.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie „Lutni" odbędzie się d. 25 bm. o 7 wieczór.

Zmarli.

Ignacy Kurniewicz, emer. inżynier Wydziału krajowego i żołnierz z roku 1863, umarł w Wilnie, dokąd był wyjechał dla odwiedzenia rodziny. Przeżył lat 61.

Franciszek Kołodziejski, właściciel dóbr Ochotnicy pod Krościenkiem umarł nagle w Nowym Sączu, gdzie bawił w odwiedzinach u swej córki

Jutrzejsza reduta w sali Filharmonii, z której dochód przypadnie na rzecz „Chóru akademickiego", zapowiada się świetnie w całem tego słowa znaczeniu. Faktem jest bowiem, że pod względem np. ilości masek przewyższy ona wszystkie reduty dotychczasowe, nie mówiąc już nawet o programie, który jest istotnie świetny i o rozmaitych niespodziankach nadprogramowych, których komitet przygotował całe mnóstwo. Wszystko to, razem wzięte, daje pewność, że reduta sobotnia zadowolić potrafi. Zaznaczyć przytem wypada, że będzie to przedostatnia już w tym karnawale reduta w sali Filharmonii.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 12. lutego 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +9·8, Tarnopol —·—, Lwów +3·7, Skole —·—, Przemyśl —·—, Tarnów +6·5, Nowy Zagórz +6·8, Kraków +4·4, Praga +7·1, Wiedeń +6·1, Semmering +5·4, Budapeszt +8·2 Ischl —2·9, Riva +1·6, Tryest +8·5, Celsjusza.

MAŁY FEJLETON.

Co się podoba w mężczyznie?

W jednym z ostatnich numerów *„Gazety Narodowej"* znalazłam sprawozdanie z artykułu amerykańskiego filozofa o kobietach. Choć nie filozofka, lecz zwyczajna sobie niewiasta, ośmielę

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek

się napisać kilka słów o tem, co się nam kobietom w mężczyźnie podoba.

Nawiązuję do pierwszych słów przytoczonego wyżej artykułu: „Bywają mężczyźni, którzy podobają się wszystkim kobietom, ale nie ma kobiety, któraby się wszystkim mężczyznom podobała". Ach, mój panie filozofie, mylisz się pan bardzo, twierdząc w ten sposób! Sami mówicie, że kobieta jest kapryśną, to też od kaprysu każdej kobiety zależy podobanie się tego lub owego mężczyzny.

A jednak?! A jednak są pewne ogólne warunki potrzebne do podobania się kobietom. Przedewszystkiem więc powierzchowność. W przeciwstawieniu do słów pana Rafforda Pyke, sądzić by należało, że kobiety głównie uwagę zwracają na piękność mężczyzny. Przenigdy! Typ adonisa dziś tylko w pracowni rzeźbiarza znalazłby wielbicieli. U kobiet nigdy. Przeciwnie, mężczyzna, któregoby opinia nazwała adonisem, mógłby być pewnym z lekka drwiącego przyjęcia u niewiast. Kobieta dumną jest z władzy swej nad mężem rozumnym i inteligentnym podczas gdy nie pochlebia jej wcale, być żoną pięknej lali salonowej.

Jednak z tego, co powiedziałam, nie wynika wcale, by kobiety nie zwracały uwagi na warunki zewnętrzne u mężczyzn, owszem, lecz warunki te muszą koniecznie odpowiadać psychicznemu usposobieniu mężczyzny. Kobieta nie dba o to, by rysy jej wybranego posiadały klasyczne wymiary, byleby inteligencya na nich swe piętno rzeźbiła. Oczy jego mogą się obyć bez migdałowej oprawy, nos i usta kształt mieć dowolny, byleby twarz zdradzała ducha, nad przeciętną miarę utworzonego.

Więcej uwagi zwracamy na postać mężczyzny. Za pięknego mężczyznę uchodzi często ten, który się odznacza smukłą i imponującą postawą. Jednak i tu nietylko klasyczny wymiar wzbudza uwielbienie. Postawa musi być śmiała i swobodna, ruchy sprężyste i estetyczne. Kobieta lubi w mężczyźnie odbicie żywiołu zaborczego, wyrażenie hasła: „Naprzód śmiało!"

Mężczyzna zatem może być brzydkim, byleby ta szpetność jego nie graniczyła ze śmiesznością, nos czerwony, uszy odstające zabijają uczucie w kobiecie. Niewiasta prędzej odda swą rękę ślepemu niż zezującemu, prędzej kulawemu, jak mężczyźnie posiadającemu krzywe nogi.

A strój? Kobieta nadzwyczajnie zważa na zewnętrzny *„correct"* wygląd mężczyzny. Kobieta bowiem może sobie pozwolić na oryginalną, ekscentryczną nawet tualetę. Mężczyzna jednak musi w stroju swoim trzymać się szeregu. Krzywo zaszyty rękaw, źle wyprasowany kołnierzyk, zbyt jaskrawa krawatka, stanowi częstokroć klęskę w oczach kobiety. Woli ona naprzykład łysinę, niż zbyt długie włosy, a już widok przekręconego krawatu, urwanego guzika lub — o zgrozo — szarego trykotu wysuwającego się zdradziecko z pod manszetu, może jej obrzydzić mężczyznę na wieki!

Kobieta żąda więc, by jej wybrany był *„correct"* od stóp do głowy, by tak wyglądał, że gdy zadzwoni u drzwi jej mieszkania, pokojówka na zapytanie: „Kto tam?" — bez chwili namysłu wiedziała jak odpowiedzieć: „Jakiś pan" — czy „Jakiś człowiek".

Nie tak bardzo zważa kobieta na sposób obejścia się mężczyzny. Przebacza mu dużo, byleby obejście jego nie miało znów cech nieestetycznych. Nie wolno mu np. w towarzystwie kobiet głośno kichać, ani ziewać, dłubać w zębach lub rozsiewać zapach piwa i cygar.

A jakież są cechy charakteru mężczyzny, które się kobietom podobają? Zamiast odpowiedzi, wyliczę cztery postacie męskie, które — jak wiadomo z historyi — największe miały powodzenie u kobiet: Napoleon, Don Juan, Mirabeau i lord Byron.

Napoleon! Najlepsze uosobienie wyż wymienionych instynktów zaborczych. Uosobienie energii, siły, odwagi i dumy, wszystkiego, co najsilniej ujarzmia kobiety.

A Don Juan? Czy to możliwe? Ten grzesznik, który w samej Hiszpanii, jak fama głosi, tysiąc i trzy kobiety uwiódł? Pomyślmy jednak: jeśli tyle kobiet uwiódł, to tylko dlatego, że wszystkie te kobiety go uwielbiały. A dlaczego? Czy dlatego, że był słynnym uwodzicielem i rozpustnikiem? O nie, ale był on uosobieniem namiętności, temperamentu, tego ognia, który samo niebo zsyła, czy to w postaci piorunu, zapalającego miasta i wsie, czy też jako promień słońca, budzący przyrodę całą do życia.

Don Juan wybiera najkrótszą, najprymitywniejszą drogę do serca kobiety; Mirabeau dostaje się doń po dłuższej drodze, przez umysł i tem silniej je trzyma. Mirabeau, ten brzydki, ospowaty, lecz rozumny i wymowny mężczyzna podbija serca wszystkich kobiet. Wymowa, oto jeden z głównych czynników powodzenia u kobiet. Szekspir każe swemu potwornie brzydkiemu Ryszardowi siłą wymowy zdobywać serce królowej, przy trumnie małżonka, którego krew jego ręce skaziła. Słodka Desdemona, podbita wymową Otella zapomina o jego pochodzeniu i swej godności. Czyż pierwsze chrześcijanki nie szły na śmierć ochoczo pod wpływem wymowy natchnionych mężczyzn?

A czwarty typ, lord Byron? Byron znów zawiera w sobie uosobienie fantastyczności. On jest interesującym, a kobiety tak lubią interesujących mężczyzn! Poeci, geniusze, męczennicy wolności, paryasy, młodzież z rodu „Asra" i bohaterowie umierający za ojczyznę — oto ludzie przemawiający najwięcej do duszy kobiet! Wszystko niezwykłe ma dla nich urok nieprzeparty, choćby męczennik wolności dla oka znawcy był Rinaldem Rinaldinim, geniusz nie zawsze trzezwem *mauvais sujet*, a „Asra" na pamięć znał cyfrę posagu wszystkich miejscowych panien na wydaniu.

Postawmy więc jeszcze raz pytanie, jaki mężczyzna miałby największe powodzenie u kobiet? Oto ten, który byłby śmiały i dumny jak Napoleon, kochać umiał jak Don Juan, inteligencyę posiadał jak Mirabeau, a interesującym był jak lord Byron.

Najmniej jednak zawsze podoba się kobiecie — filister. Czyż można jej to za złe brać?

A czy zawsze tak będzie? Tego nie twierdzę. Z postępem wykształcenia u kobiet rozwinie się też ich zmysł krytyczny i powaga sądu już choćby dlatego, że przez swobodniejsze obcowanie z sobą obu płci pogłębi się pogląd kobiet na usposobienie i charakter mężczyzn, co wpłynie też korzystnie na stosunek mężczyzny do kobiety, zmuszając go do podobania się wybranej nietyle zapomocą błyskotliwych cech zewnętrznych, ile przez prawdziwe zalety duszy i umysłu.

Mar... Bur...

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** Kompozytor wznowionej ostatnio opery „Fra Diavolo" Fr. Auber (1782—1871) uważanym jest za jednego z głównych twórców „francuskiej opery komicznej" i bywa przeciwstawianym Rossiniemu, twórcy włoskiej opery komicznej. W dziełach swych Auber zaprowadził styl konwersacyjny, odpowiadający charakterowi jego narodowości i ówczesnym wymaganiom, kładąc równie wielką wagę na melodyę i formę muzyczną. Muzyka Aubera jest niejako uosobieniem elegancyi i pięknej strony charakteru francuskiego narodu, a jego dzieła ważniejsze (Niema z Portici, Fra Diavolo i inne) mają ogólną wartość muzyczną. Dziś jednak te opery należą już prawie do przeszłości a wznawia się je tylko na scenach, mających odpowiedni temu personal, ale zawsze po to tylko, aby po dwóch lub trzech razach znowu złożyć taką operę do biblioteki teatralnej. U nas wznowiono operę „Fra Diavolo" przed dwoma laty (Merklowa i Myszuga), ale jak się pokazało, usunięto tą operę z powodu braku odpowiednich sił operowych już po kilku razach z repertoaru.

Obecnie znowu wznowiono tę samą operę, lecz znowu z nieodpowiednią obsadą w głównych partyach, co pociągnąć musiało za sobą te same skutki niepowodzenia. Z męskich ról jedynie paru bandytów (pp. Chodakowski i Jeromin) w całem słowa tego znaczeniu odpowiedzieli swemu zadaniu, inne role, obsadzone siłami operetkowemi (!) były niewystarczające. Styl konwersacyjny bardzo utykał i szkodził całości. Nie o wiele lepiej wyszły partye żeńskie; pna Łęska ani siłą głosu ani wymaganą koloraturą nie odpowiedziała wymaganiom kompozytora a chociaż miała kilka momentów bardzo udatnych, to jednak nie zrównoważyły one innych braków. Względnie dobrą była pni Gembarzewska w nieznacznej partyi żony Anglika. Żywioł humorystyczny odtworzył wybornie p. Kiczman. O chórze i orkiestrze, które jednak nie miały trudnego zadania do spełnienia, należy z uznaniem wspomnieć.

Publiczność zebrała się nader skąpo i przyjmywała wykonawców dość chłodno. Sądzę, że wczorajsze przedstawienie będzie dla kierownika opery lwowskiej pamiętną wskazówką, aby nie obsadzać opery siłami operetkowemi i nie marnować czasu na wznawianie dziś już przestarzałych oper. Jakże długo będziemy czekali na wznowienie Aidy, Goplany lub Tannhäusera? Dlaczego odkłada się premierę „Tosca" z tygodnia na dalszy tydzień?

(Gr.)

* **Filharmonia.** Z powodu równoczesnego przedstawienia opery „Fra Diavolo" w teatrze, mogłem tylko być obecnym na ostatniej części koncertu filharmonijnego ze współudziałem skrzypka Jana Kubelika, lecz to mi wystarczyło, aby przekonać się, iż entuzyazm publiczności, która szczelnie zapełniła salę koncertową, dla tego znakomitego skrzypka-wirtuoza był zupełnie usprawiedliwionym i że przydomek jego „Paganini redivivus" nie jest przesadzonym. Szczegółowe sprawozdanie o jego wirtuozowskiej grze muszę więc odłożyć do drugiego jego występu w sobotę. *(gr.)*

* **Z Filharmonii.** W sobotnim koncercie filharmonijnym pożegna się Jan Kubelik z publicznością lwowską, udając się w dalsze *tournée* artystyczne. Bilety na ten koncert zostały już w większej części rozsprzedane, z zaknpnem więc pozostałych jeszcze w małej liczbie biletów należy się spieszyć. W każdym razie, olbrzymi popyt o bilety na obydwa zapowiedziane występy sławnego artysty są najlepszym dowodem, jak duże i powszechne zainteresowanie wywołało wśród publiczności naszej przybycie artysty tej miary, co Jan Kubelik. Początek koncertu sobotniego o g. pół do 7 wieczorem, koniec o godzinie 9 wieczorem najpóźniej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz I-szy. „Godziny życia" cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera pt: „Kobieta ze sztyletem" „Ostatnie maski" i „Literatura".

W niedzielę popoł. „Fabryka krajowa" Słońcewskiej, wieczór „Carmen" opera Bizeta.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę d. 14 lutego, Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka. Program: I) 1. Moniuszko. Uwertura „Bajka". 2. Liszt. Poemat symfoniczny „Skarga bohatera." 3. Mozart, „Koncert", odegra z tow. orkiestry Jan Kubelik. II) 1 Grieg. „Peer Gynt." Ze Suity II. a) „Taniec arabski", b) „Pieśń Solwejgi." 2. a) Chopin. „Nocturn," b) Sarasate. „Taniec cygańskie", odegra Jan Kubelik. III) Zarębski. „Dwa tańce galicyjskie". 2. Paganini, „Nel cor piu non mi sento", odegra Jan Kubelik. — Początek wyjątkowo o godz. pół do 7 wieczorem.

W niedzielę d. 15 lutego, koncert popularny Solista-koncertmistrz: Wacław Huml,

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Nelly Rosier" komedya Hennequina.

W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" Szekspira, wieczór „Nelly Rosier" Hennequina.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Woda na Wiśle przybiera dalej. Dzisiejszy stan wody jest o 40 cm. wyższy od wczorajszego.

— Dziś odbył się wybór 2 członków krakowskiej rady powiatowej, z grupy przemysłowej. Wybrani kupiec Władysław Fischer i fabrykant Rudolf Petersein.

— Wczoraj wieczorem około godz 9 przy silnej burzy spadł z jednego z domów w rynku, z drugiego piętra ogromny szyld sklepowy i przerwał drut telefoniczny, który zetknął się z przechodzącym obok drutem tramwaju elektrycznego, przyczem dwie osoby zostały lekko porażone.

Wypadek ten opisuje *Czas* następująco: Około godziny 9 wieczorem wskutek silnego wichru spadł na chodnik z domu l. 11 naprzeciw kościoła św. Wojciecha ogromny, około 10 metrów mierzący szyld składu mebli i luster, umieszczony między oknami pierwszego i drugiego piętra. Szyld spadając, przerwał drut telefoniczny, łączący ten dom z wieżą ratuszową, na której koncentrują się druty z całego Rynku i spowodował zetknięcie się telefonicznego drutu z górnym przewodem tramwaju. Drut telefonowy oparł się bezpośrednio na tramwajowym — prawdopodobnie także wskutek burzy — obsunął się na dół. Drut telefoniczny wisiał zatem jednym końcem na wieży ratuszowej, drugim na drucie tramwajowym, leżąc środkową częścią na bruku Rynku, na ogromnej przestrzeni. W jednej chwili ukazały się na całej linii od kościółka św. Wojciecha do wieży formalne płomienie, gdyż motoryczna siła elektryczna, poruszająca wozy tramwajowe, przez drut telefoniczny gwałtownie uchodziła do ziemi.

Znowu dzięki niepogodzie, Rynek był pusty i drut spadając dotknął około Sukiennic, w pobliżu ulicy Brackiej, tylko jedną osobę, i to bardzo lekko, nieznanego kilkunastoletniego chłopca. Światło elektryczne było tak silne, że chwilami cała połac Rynku stała całkiem w silnem świetle błyskawicznem. W pewnej odległości od zerwanego drutu zebrały się po chwili gromadki przechodniów, przypatrując się niezwykłemu zjawisku świetlnemu.

W kilkanaście minut po wypadku, światło znikło, gdyż na stacyi centralnej tramwaju prąd zamknięto. Wkrótce potem przybyła służba tramwaju i usunęła zetknięcie drutów. Na centralnej stacyi telefonów wskutek przeładowania prądem drutów, raczęły się odzywać wszystkie dzwonki i pospadały klapy numerowe, co się wydarza tylko podczas wyjątkowo gwałtownych burz.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń d. 13 lutego. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad konwersyą renty i przyjęto 224 głosami przeciw 41, paragraf 1 w streszczeniu rządowem, jedynie ze zmianą, proponowaną przez p. Mengera, a mianowicie opuszczono cyfrę skonwertować się mającego długu 3,620.000.000 koron, tj. dano ministrowi skarbu możność skonwertowania całego długu pięciu miliardów.

Dalej uchwalono wniosek pp. Mengera i Derschatty co do skreślenie słów: „najwyżej 4 proc", oraz rezolucyę Eug. Abrahamowicza, proponowaną przez komisyę, poczem Izba uchwaliła ustawę konwersyjną w trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu uchwaloną przez Izbę panów ustawę co do ustalenia terminu dniowego przy protestach wekslowych

Wiedeń 13 lutego. Pomiędzy odczytanemi na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów interpelacyami są: Interpelacya Giżowskiego i tow. w sprawie posługiwania się językiem niemieckim w prokuratoryach państwa w Galicyi. Interpelacya Kosa w sprawie używania ruskiego języka w sądach we wschodniej Galicyi.

Posłom rozdano sprawozdanie komisyi wojskowej o przedłożeniu w sprawie kontyngentu rekrutów.

Izba przystąpiła do pierwszego czytania

ustawy prasowej.

Młodoczech Ryba przyznaje, że projekt nowej ustawy prasowej zawiera pewne poprawki, lecz z drugiej strony nietknięte pozostawiono postanowienia, które właśnie bardzo potrzebują reformy. Mowca podnosi, że najznaczniejsza innowacya, mianowicie usunięcie skarg o obrazę honoru z pod kompetencyi sądów przysięgłych, jest dla praktycznego dziennikarza przedmiotem wielu utyskiwań i uwag. Mowca wyraża zdanie, że postanowienia dotyczące kolportażu zawierają za wiele zastrzeżeń i klauzul. Użala się na to, że konfiskata policyjna także na przyszłość będzie utrzymaną. Przedłożenia prasowego w obecnej redakcyi Czesi nie mogą przyjąć.

Sylvester (niem. lud.) omawia poszczególne postanowienia przedłożenia oraz urguje przedłożenie projektu nowej ustawy karnej.

Szereg posłów zapisanych do głosu, utraciło głos z powodu nieobecności w sali; wywołało to żywą wesołość w izbie.

Prezes Koła polskiego Jaworski oświadczył: Niespodzianką było dla nas przestawienie porządku dziennego. Nie dlatego, jakoby sprawa postawiona na porządku dziennym była nam obcą. Klub nasz bowiem zajmował się już tym przedmiotem, jednakowoż nie w taki sposób, aby był w możności wziąć udział w merytorycznej dyskusyi Niespodzianka była tem większą, że przyczyny tego przestawienia porządku dziennego są nam niewiadome, a sprawę, której załatwienie jest największej wagi tj. budżet, postawiono po pierwszem czytaniu ustawy prasowej. Nie chcę dociekać powodów tej zmiany porządku dziennego i nie chcę z góry przesądzać, jakoby teroryzm wniosków nagłych miał być tego powodem.

Byłoby to smutnem w stosunkach parlamentarnych wydarzeniem. Trzebaby w takim razie mieć najwyższe zaiste poszanowanie dla parlamentaryzmu i konieczności państwowych, aby się oprzeć pokusie przygotowania sobie małego zapasu nagłych wniosków (Żywe oklaski u Polaków), aby na wszelki wypadek przeprzeć swą wolę. Nie chcę więc przyjmować tego za powód zmiany porządku dziennego, gdyż byłoby to dla państwa i parlamentu bardzo smutnem świadectwem. Wobec ważności przedmiotu, postawionego na porządku dziennym, aby dać wszystkim stronnictwom parlamentarnym możność dokładnej debaty nad przedłożeniem, czynię wniosek uzupełnienia członków komisyi prasowej z 37 na 48

Następnie przemawiali Rieger, Schuecker i inni a wszyscy mowcy zaznaczali, że przedłożenie rządowe ma wprawdzie wiele braków, któreby należało uzupełnić, zwłaszcza co do sądów dla przekroczeń prasowych i w sprawie kolportażu.

Przedłożenie prasowe przekazano komisyi prasowej. Wniosek Jaworskiego uchwalono.

Choc uczynił wniosek, by obrady komisyi parlamentarnej uznano za publiczne. Uchwalono.

Chamiec jako przewodniczący komisyi przemysłowej udzielał wyjaśnień, poczem posiedzenie zamknięto o godz. 4 po poł.

Następne posiedzenie we wtorek o 11 rano. Na porządku dziennym drugie czytanie przedłożenia wojskowego i wybory uzupełniające do komisyj.

Komisye.

Wiedeń 13 lutego. Komisya dla regulaminu Izby wybrała na wniosek Grabmayera subkomitet z 16 członków, który ma poczynić wnioski co do zmiany ustawy o regulaminie i samego regulaminu, tak ażeby były zabezpieczone obyczaje parlamentarne, porządek obrad, władza dyscyplinarna prezydenta, oraz przy pełnem zachowaniu swobody parlamentarnej i nieodzownej gruntowności obrad, możliwe uproszczenie trybu rozpraw i usunięcie rozmaitych nadużyć. Przyjęto też dodatkowy wniosek Fuchsa, ażeby uprosić prezydyum Izby i prezydenta ministrów, aby przedłożyli komisyi cały zebrany przez nich materyał, odnoszący się do regulaminu Izby. Wniosek Schalka, ażeby pierwszym punktem obrad komisyi był język parlamentarny, a tym językiem ażeby był język niemiecki, odrzucono 26 głosami przeciw 6 Do subkomitetu, który zbierze się dziś celem ukonstytuowania się, wybrano pp.: D. Abrahamowicza, Conci'ego, Derschattę, Dzieduszyckiego, Fuchsa, Goetza, Grabmayera, Kaisera, Kramarza, W. Hruby'ego, Lupula, Parisha, Pattaia, Pernerstorfera, Ploja i Schalka

Wiedeń 13 lutego. Subkomitet komisyi dla regulaminu Izby posłów wybrał przewodniczącym hr. Dzieduszyckiego.

Konwersya.

Wiedeń 13 lutego. *Fremdenblatt* donosi: Konferencye grupy rotszyldowskiej, złączonych wiedeńskich instytucyj finansowych i ministerstwa skarbu, prowadzone celem ustalenia wspólnego postępowania przy zbliżającej się konwersyi rent, doprowadziły do zupełnego porozumienia. Co do mającego przypaść poszczególnym członkom konsorcyum udziału, ułożono się, że w praecipuum udział dla grupy rotszyldowskiej wynosić ma 67 i pół prc., na grupę banków wiedeńskich 32 i pół prc.

Królestwo serbscy w Kruszedolu.

Belgrad 13 lutego. Król Aleksander nadał austro-węgierskiemu posłowi Karolowi bar. Heidlerowi order Takowy.

Parlament francuski.

Paryż 13 lutego. W senacie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad dwuletnią służbą wojskową.

Gen. Mercier uczynił wniosek, aby minister wojny upoważniony był do zatrzymania pewnej liczby żołnierzy pod bronią po dwóch latach, jeśliby liczba aktywowanych nie była dostateczną. Wniosek Merciera odrzucono 196 głosami przeciw 44.

Sen. Prevost zaproponował podobną poprawkę jak Mercier, ale i tę odrzucono.

Wiedeń 13 lutego. Arcyksiążę Karol Stefan przybył tu wczoraj wieczór z Żywca, z powodu zasłabnięcia jego matki arcyksiężnej Elżbiety.

Belgrad 13 lutego. Dotychczasowy poseł austro-węgierski bar. Heidler v. Egeregg wręczył wczoraj królowi na uroczystej audyencyi pismo uwierzytelniające go.

Madryt 13 lutego. Królowa matka Krystyna z córką infantką Teresą odjechała wczoraj wieczór do Wiednia.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Skarby Korsarzy.

Z San Francisco nadeszła do dzienników angielskich wiadomość, że utworzyło się tam Towarzystwo udziałowe dla odszukania skarbów, ukrytych przez korsarzy na wyspie Kokosowej. Wyspa leży na Oceanie Spokojnym pod 5° 33' szerokości północnej i 87° długości zachodniej, niedaleko od wybrzeży Kostariki, której jest własnością. Obszaru posiada blisko 25 kilometrów kwadratowych. Całe jej wnętrze pokryte jest wyniosłemi górami, oraz niezmiernie malowniczemi dolinami, odznaczającemi się wielką urodzajnością. Od wieku już blisko trwają wyprawy na nią awanturników rozmaitych narodowości, dla odszukania owych skarbów w złocie i srebrze, wartości od 30 do 40 milionów dolarów.

Skarby te ukryte mają pochodzić z czasów walki o niepodległość państw środkowo-europejskich, kiedy to wielu Hiszpanów, uciekało przed wojną, unosząc wielkie majątki w złocie i srebrze, klejnotach i banknotach. Tych to zbiegów napadali na okrętach korsarze, a zrabowane skarby przechowywali w tajemnych kryjówkach na rozmaitych wysepkach wybrzeża, a zwłaszcza na wyspie Kokosowej.

Istotnie, w połowie ubiegłego stulecia, pewien Amerykanin, nazwiskiem Keaton, udawszy się na wyspę Kokosową, odkopał tam starych monet hiszpańskich na sumę 75000 dolarów. Od owej chwili rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania. Nawet słynne Towarzystwo południowo-afrykańskie (South African Chartered Company), założone i prowadzone przez Rhodesa, posiadało do niedawna koncesyę na grunta na tej wyspie, zamierzając czynić poszukiwania.

W styczniu br. Australczyk, kapitan Fred Hachett, uzbroił w Wiktoryi stary bryg „Blackeley" i puścił się ku wyspie Kokosowej, ale rząd Kostariki dowiedział się o tem i zabronił Hackettowi zbliżać się do wyspy, ponieważ wydzierżawił już prawo szukania na niej skarbów Kalifornijczykowi, kapitanowi Gisslerowi. Przed kilku miesiącami bawił Gissler w San Francisco, aby zebrać kapitał na zakupno maszyn i przyrządów dla rozpoczęcia poszukiwań systematycznych, gdy dowiedział się, że nowa wyprawa odpłynęła w te strony.

Tymczasem wybrał się tam ze stolicy wielorybników, portu New Bedford, w stanie Massachusetts, stary wilk morski, kapitan Brown, działając w imieniu Towarzystwa handlowego, Alaski („Alascan Commercial - Company"). Uzbrojony w działo Gattlinga, skuner Browna „Herman" opuścił port Bedfordu w końcu lipca. Gissler wyjechał przeto natychmiast do Kostariki i uprosiwszy władze tamtejsze o kanonierkę, czatuje obecnie u wybrzeży wyspy Kokosowej na nieproszonego konkurenta, gdy tymczasem w San Francisco tworzy się, jak słychać, nowe Towarzystwo dla zdobycia skarbów ukrytych.

Wyspa Kokosowa nie jest jedyną wyspą, ukrywającą w swem wnętrzu skarby korsarzy. Wybrzeża amerykańskie od strony oceanu Atlantyckiego pełne są tradycyj, wspomnień i pozostałości z najświetniejszych czasów rozbójnictwa morskiego w tych stronach, a mianowicie z drugiej połowy XVII. stulecia, kiedy to Francuzi, Holendrzy, Hiszpanie i Anglicy toczyli boje nieskończone, szkodzili jedni drugim przez ekwipowanie okrętów korsarskich.

Najlepszym materyałem na korsarzy byli t. zw. bukanierzy, trudniący się przemycaniem z wyspy San Domingo, wbrew zakazom rządu hiszpańskiego, bydła, które rozmnożyło się tam w olbrzymiej ilości. Stopniowo z korsarzy tych, wynajmowanych przez rządy, utworzyła się szajka korsarzy międzynarodowych, pod nazwą „Bractwa brzegowego", która stała się panią całego morza Karaibskiego, okręty zaś swoje wysyła na wszystkie morza świata, a zwłaszcza na ocean Indyjski.

Korsarzy francuscy mieli swój punkt zborny na wyspie Tortuga, niedaleko północnych wybrzeży wyspy Haiti, indyjscy zaś, a właściwie angielscy, na Jamajce. I jedni i drudzy dokuczali najbardziej Hiszpanom, wędrując wciąż wzdłuż brzegów Kuby i dalej wzdłuż całego „Hiszpańskiego lądu", jak nazywano wówczas wybrzeża Ameryki północnej i środkowej.

Wśród Francuzów odznaczał się szczególniej okrucieństwem i odwagą L'Ollonois, wśród Anglików Henry Morgan, który napadłszy na Panamę, miasto wówczas bogate i dobrze ufortyfikowane, zdobył je i ograbił. Czyny korsarzy zajmowały niejednokrotnie wyobraźnię powieściopisarzy, jak Aimarda, Mayne Reida i innych. Dzieje ich opowiedział Jan Wilhelm von Archenholz, oraz zmarły niedawno humorysta amerykański, Frank R. Stockton.

W końcu rząd angielski postanowił przeciwko szajce wystąpić energicznie, wysyłając na miejsca ich zborne okręty prywatne, zamienione na wojenne. Jeden z takich okrętów powierzyły władze angielskie w Nowym Jorku kapitanowi Williemowi Kiddowi, staremu i doświadczonemu wilkowi morskiemu. Kidd wyprawił się na połów korsarzy, poznawszy jednak zyskowny ten proceder, porzucił rolę prześladowcy i stał się sam rozbójnikiem, obrawszy za teren swej działalności wybrzeże Madagaskaru i ocean Indyjski. Wkrótce imię jego stało się strasznem dla wszystkich kupców i amatorów. O odwadze jego, zręczności i okrucieństwie potworzyły się istne legendy. Po kilku latach wędrówki zatęsknił do ojczyzny. Dowiedziawszy się jednak, że w Nowym Jorku przewąchano już jego sprawki, zakopał gdzieś na wybrzeżu amerykańskiem wszystkie skarby zdobyte. Schwytany i postawiony przed sąd, zakończył życie na szubienicy 1701 roku. Stockton przedstawia go, jako rozbójnika morskiego, w pełnym słowa tego znaczeniu. Inni twierdzą, że został niewinnie skazany.

Skarbów Kidda dotychczas nikt nie odkrył, pomimo, że jak mówi podanie, osławiony rozbójnik pozostawił plan miejscowości, w której ukrył skarby.

Dział rolniczy.

α **Wystawa mleczarska w Przemyślu.** Komitet urządzający wystawę mleczarską w m. Przemyślu, przypomina wszystkim interesowanym, że wystawa ta odbędzie się dnia 28 lutego i 1 marca. Komitet żywi nadzieję, że w pierwszym rzędzie wszystkie mleczarnie w kraju wezmą udział w tej wystawie i to zarówno przez nadsełanie produktów, jak przez najliczniejszy zjazd swoich reprezentantów. Celem premiowania najlepszych okazów masła, serów, maszyn i przyrządów mleczarskich, rozporządza Komitet znaczną ilością dyplomów, medali srebrnych i brązowych, udzielonych przez ministerstwo rolnictwa i Towarzystwo gospodarskie galicyjskie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 13 lutego Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·90, pszenica nowa 7·50 do 7·75, żyto gotowe 6·50 do 6·60, na term. 6·40 do 6·50, owies obroczny got. 6·25 do 6·50, na term. 6·20 do 6·40, jęczmień past. 5·60 do 5·80, jęczmień browarny 5·90 do 6·50, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 10·25, wyka 6·00 do 6·75, bobik 5·80 do 6·30, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·— do 6·60, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 65·— do 68·—, biała 75·— do 120·—, szwedzka 80·— do 95·—, tymotka 34·— do 42·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·60 do 9·75.

Tendencya sniżkowa trwa dalej.

Ruch bardzo słaby.

Wiedeń 13 lutego. Cukier (spopojnie) 21·75 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·60 do —·—.

Wiedeń dnia 13 lutego Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·54 do 7·55, żyto na wiosnę 6·89 do 6·90 kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·84 do 6·85, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: bardzo silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 13 lutego. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·51 do 7·52, na październik 7·57 do 7·58, żyto na kwiecień 6·61 do 6·62, owies na kwiecień 6·07 do 6·08, kukurudza na maj 6·02 do 6·03, kukurudza na czerwiec 6·09 do 6·10, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: wiatr.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 13 lutego (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 691·50, węg. zakładu kred 745·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 544·50, Banku dla krajów koronnych 412·—, Bankvereinu 480·50, Bodencreditu 948·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 694·—, kolei południowej 56·—, tramwaju 2. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 453·—, kolei północnej 5555., kolei czerniowieckiej 582·—, alpiny 395·—, Rima Muranya 489·50, praskiego towarz. żel. 1654·—, fabryk broni 840·—, tureckie tytoniowe 845·—, oblig. węg. indemnis. 99·55, renta majowa 100·90, austr. renta koronowa 101·25 węg. renta koronowa 99·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·45, 4-procent. listy banku krajowego 99·50, 4½-procent. listy banku krajow. 102·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·80, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·85, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 99·95. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 97·85, losy tureckie 120·—, marki 117·05, ruble 258·—.

Frankfurt 16 lutego. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 219·25 Kolej państwowa 000·00 Alpiny —·—, Disconto 198·25. Laura 219·40.

Berlin 13 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 43·10, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 13 lutego. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 100·05. Mąka 31·30.

LOSY.

Wiedeń 13 lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej, Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 8% 268·75, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 8% 265·25, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% —·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 283·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 280·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 87·00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 118·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·35, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 434·— Clary 40 złr. 182·00, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 86·— Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 5, zł. 73·—, Ofen 40 złr. 180·—, Palffy 40 złr. 179·50, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 28·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 74·—, Salma 40 złr, 230·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 74·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 250·00, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 400·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

A. M. matka trojga małych dzieci, która wskutek strasznego nieszczęścia pozostała bez wszelkiej pomocy, nie mogąc własną pracą dość zarobić na wyżywienie i opatrzenie swoich dzieci, prosi ludzi dobrego serca o łaskawą pomoc. Ofiary przyjmuje nasza Administracya.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 13. lutego 1903. St. Białoskórski ze Stajów, St. Agopsowicz z Błoświ, M. Szczuka z Warszawy, A. Prok z Lińca, J. Ustyanowicz z Kijowa, E. Kiwiarski z Własczówki, J. Reima Wohlbek z Monasterzysk, J. Drachanowska z Kamionki, St. Gizowski z Wiednia, J. Rajkowski z Sanoka, J. Bogun z Dublan, H. Hofmann z Hołobutowa, O. Hock z Wiednia.

Pierwsza kraj. fabryka wyrobów z papieru **S. W. Niemojowskiego, Lwów,** GMACH Hr. SKARBKA, (dawne sale sejmowe) poleca **Koperty, Papiery listowe, Tutki i

44

Morderstwo
na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy)

— Cicho, nie rób tyle hałasu, przychodzę ci coś powiedzieć!

To była Fanny. Przybliżyła się do mego łóżka.

— Boisz się, dziecko? — spytałam — czy mam zaświecić?

— Nie — odrzekło dziecko. — Toby zbudziło mrs. Preedy. Nie boję się.. tylko zauważyłam...

— Co? — zawołałam. — nie kładłaś się? Co to znaczy?

— O, tak, położyłam się, lecz się nie rozbierałam i nie spałam... podsłuchiwałam i teraz wiem, że on jest w tamtym domu.

— Kto? — zawołałam. — Richard Maux.

Wyskoczyłam z łóżka i poczęłam się prędko ubierać.

— Czyś słyszała jaki szelest? — zapytałam.

— Tak... jakby kto podłogę wyjmował.

— Więc głośny szelest!

— O nie! On to bardzo cichutko robi... tylko od czasu do czasu coś trzaśnie.

Richard Maux widocznie szukał i za jaką bądź cenę chciał dostać to, czego szukał.

Co będzie, jak naprawdę dostanie?

Ta myśl była torturą dla mnie. Miałam uczucie, że twoje bezpieczeństwo, szczęście i honor leżą w mojej ręce i wiedziałam, że grozi ci niebezpieczeństwo.

— Czy jesteś pewną, że to Richard Maux?

— Całkiem pewną — odpowiedziała Fanny.

— Jak możesz o tem z taką pewnością mówić? — zawołałam. — Przecież przez ściany nie widzisz.

— Niestety nie... chciałabym. Lecz słuchaj: leżałam cichutko, aż Maux zatopił się w swojej robocie; wstałam cichutko i skradałam się do jego pokoju. Drzwi były zamknięte na klamkę. Otworzyłam. Prędko zbiegłam na dół, bo jak jest w pokoju, to byłby wyszedł. Lecz drzwi zostały otwarte, więc weszłam cichutko do środka. W suficie były otwarte drzwi, a pod niemi stały dwa krzesła, jedno na drugiem. Tędy wylazł Maux na dach, a stamtąd dostał się do sąsiedniego domu.

— Ale Fanny, jak możesz to wiedzieć?

— Przecież nie myślisz, żem na tem poprzestała. Wylazłam na dach i skradając się na czworakach, znalazłam drzwi na dachu sąsiedniego domu, tam jednak nie lazłam, bałam się, by mnie Maux nie zobaczył. Wszystko by przepadło... a może pójdziesz za mną.

Byłam na to gotową. Wzięłam rewolwer i udałyśmy się rzeczywiście na górę. Mrs. Becky spała spokojnie, a gdy przyłożyłam ucho do ściany, słyszałam, jak ktoś pilnie pracował. Następnie poszłam do pokoju Mauxa i zastałam wszystko, jak mi Fanny opowiadała.

Zaczęłam robić przegląd w pokoju, lecz nic nie znalazłam; w kącie stał kufer zamknięty.

Potem weszłam na krzesło i chciałam wyleść na dach, gdy nagle posłyszałyśmy szelest. Zeskoczywszy, pobiegłyśmy na korytarz, zamykając drzwi za sobą.

Richard Maux zeszedł, zamknął drzwi w suficie i jakiś czas chodził po pokoju.

XXXVII. ROZDZIAŁ.

(Nr. 119 na Great Porter Square dostaje lokatora.)

Na zamkniętych drzwiach kamienicy 119 Great Porter Square bielała kartka: „Dom tanio do wynajęcia, lub do sprzedania; bliższe szczegóły u mrs. Stapelton, Andreu, Bloómsburg“.

Ajent, który te kartki przylepiał, nie miał najmniejszej nadziei, że dom ten będzie zamieszkany.

— Czy mieszkałbyś w tym domu? — mówiła jego żona, gdy narzekał na głupotę ludzi.

— Za nic w świecie — brzmiała jego odpowiedź.

To też on był mocno zdziwiony, gdy jednego dnia, jakiś pan pytał się, czy dom 119 jest jeszcze do wynajęcia.

— Życzy pan sobie ten dom wynająć — spytał mr. Stapelton.

— Jestem na to przygotowany, jeżeli moje warunki zostaną przyjęte.

— Później podwyższymy znowu czynsz — rzekł mr. Stapelton.

— Wspomnienie morderstwa na nim ciąży — przypomniał nieznajomy — i nie tak prędko się zatrze.

— To prawda — zaczął niepewnie ajent.

— Przerwał mi pan — odrzekł nieznajomy — Jeżeli mówię, że postawię warunki, to nie mam na myśli pieniędzy. Co do pieniężnej strony, to się zgodzimy z pewnością.

— Jesteśmy gotowi dom odnowić — zapewniał mr. Stapelton. — Tapety może pan sam wybrać, a zewnątrz trzy razy porządnie pomalujemy, zresztą zrobimy wszystko, co pan zażąda.

— Nie chcę żadnych zmian — rzekł nieznajomy. — Przeciwnie, chcę objąć dom, tak jak jest, jeżeli pan przyjmie moje warunki.

Mr. Stapelton spojrzał uważnie na nieznajomego.

— Czy mogę zapytać, jakie są warunki?

— Przedewszystkiem głębokie milczenie i dyskrecya. Kartka musi zostać, a pan mi odda tylko klucz. Ja zaś zapłacę z góry za kwartał. Widzi pan, że niezły interes.

— Przyznaję — rzekł mr. Stapelton — lecz czy to z korzyścią będzie dla domu?

— Myśli pan, że znajdzie się coś korzystniejszego dla domu.

— Nie, z pewnością nie, lecz co zrobię, jak kto zechce wynająć?

— Odpowie pan, że z ważnych powodów trzy miesiące nie może pan wynająć. Któż pana do tego zmusi?

— Pewnie, że nie — odpowiedział mr. Stapelton. Lecz proszę mi podać nazwisko pańskie i u kogo mógłbym się co do pana poinformować.

— Wymienię panu poręczyciela, z którego pan pewnie będzie zadowolony, lecz nie przedtem, aż wezmę dom w posiadanie. Nazwisko wymienię, lecz pod warunkiem, że nie zostanie wpisane do ksiąg.

Ciekawość mr. Stapeltona była do najwyższego stopnia rozbudzona.

(Ciąg dal. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej wszystkie dostarcza **Dwór Łapszyn, — Brzeżany.** Popierajcie przemysł krajowy polski!

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Zaręczynowe pierścionki, obrączki szpilki, poleca **Fr. Kwaśniewski**, jubiler, **Lwów, Halicka 15.** Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 79

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również flance sprzedaje po niskich cenach konkurencyjnych **„Zawodowe biuro“** dla spraw ogrodowych, **Lwów, Hetmańska l. 8.** 8698

Dobrze idąca fabryka zbroi, towarów metalowych i miedzianych, poszukuje 8858
Zastępcy
dla Galicyi i Bukowiny. Zgłoszenia pod cyfrą „D. 8577“ do **Haasensteina & Voglera, Wien 1.**

Zarząd apteki
w Żółkwi 8848
Poszukuje magistra.

Fosfatyna Falièr'a
Phosphatine Falières
przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. 3103
Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.
Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Arbenza brzytwy szwajcarskie
z ostrzami do wymieniania

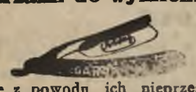

są sławne z powodu ich nieprześcignionej dobroci, delikatności i niezawodności, są najstosowniejsze, jakie kiedykolwiek zostały oferowane, gdyż są najlepsze i najtańsze. **Najzupełniejsza gwarancya.** — Tysiące świadectw. Uważać należy na markę fabryczną A. Jongne Arbenz. Na składzie w lepszych handlach, hurtownie od fabrykanta **A. ARBENZ,** Lausanne (Szwajcarya). 7899

Słabość męska
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewne i trwałe usunąć, poleca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:
Dra Retau'a 8020
Ochrona własna
Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zalecanej, zupełnie swą siłę męską. Za nadesłaniem franc należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych **M. KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep nr. 9,** poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne stuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Nigdy jeszcze

nie można było otrzymać **rowerów** tak znakomitej jakości i po tak bajecznie **niskich cenach.** Rowery pierwszej klasy, model 1903, najlepszej marki koron 150—200. Przejechane, znakomicie utrzymane rowery, prosta rama k. 85, 90 i 100 w nienagannym stanie. Nowe pokrycia po 9 kor., gumy 5 i 6 kor., siodła 5 kor., lampy acetylenowe 5 k., lampki na oliwę 3 k., łańcuchy blokowe pierwszorzędnej jakości 4 kor., łańcuchy rolkowe po 6 kor., pedały para 6 kor., dzwonki od 80 groszy wyżej, torebki trójkątne po k. 1 30, pompy nożne 4 kor., pompy teleskopowe o 4 częściach 2 korony. Wszystkie części składowe do rowerów „Greger“, „Waffen“, „Dürkopp“ po cenach najniższych. Cenniki darmo. Wielki katalog części składowych 40 groszy. **M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/1 Berggasse nr. 3.** 8704

Rządca dóbr
znakomity rolnik i hodowca, doświadczony plantator buraków i chmielu, gruntownie znający gorzelnictwo i lasowość, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe listy pod **K. S.** odbiera Administracya. 8688

Wydawnictwo
Księgarni Polskiej we Lwowie
„Pieniądz“
8520 powieść
Ludwika Stasiaka
wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. — **Cena 2 korony.**

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
PASTYLEK GERAUDEL'A
Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.
Bardzo użyteczne dla Palących.
Pudełko zawiera 72 Pastylek. Sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mik, Jaschа, Wiewiórskiego, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka
1018

A. Thierry'ego Balsamu

bierze się 50 do 60 kropli do wody, a zmieszane otrzymuje się tanią a doskonałą wodę do płukania ust, która wzmacnia dziąsła, usuwa nieczystości z zębów i pozostawia bardzo przyjemny posmak. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy — zarejestrowaną we wszystkich państwach — i z wyciśniętymi na kapsli napisem **Allein echt.**

Pocztą franco 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 4 korony. Aptekarz **Thierry (Adolf) Limited Apteka pod Aniołem stróżem in Prerrada bei Rohitsch - Sauerbrunn.** Baczyć należy bardzo na powyżej podane znaki ochronne. 8551

Wijnand 8453
FOCKINK
Rok założenia w Amsterdamie 1679.
Najlepsze likiery: Anisette, Curaçao, Cherry-Brandy itd.
Dostawca nadworny królowej niderlandzkiej, JM. cesarza Austryi i króla Węgier, króla pruskiego i wielu innych dworów europejskich.
Jedyna filia w Wiedniu, I., Kohlmarkt 4,
Telefon I, 8285.
Nabyć można także we wszystkich lepszych handlach delikatesów i win.

BANK MELIORACYJNY
ul. Kopernika l., l. p.
(nad apteką Mikolasza)
wykonuje wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc. i poleca się do praktycznego przeprowadzenia powyższych prac.
Finansowanie uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.
W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Już jest do nabycia słynny obraz **Jana Matejki** **Bitwa pod Grunwaldem** reprodukcya tonowa wielkich rozmiarów
Nakład księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.
Wielkość samego obrazu 60 cm × 25½ cm. wielkość całego kartonu 87 × 60 cm.
Cena obrazu niebywale niska
TRZY KORONY
z przesyłką pocztową cztery korony.
Ażeby zaoszczędzić koszta przesyłki (1 korony od egzemplarza) zaleca się
Zbiorowe zamówienia.
W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów itd., by wśród członków odnośnych stowarzyszeń zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować **w każdym polskim domu** przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć **pogromu Krzyżactwa** winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by **Bitwę pod Grunwaldem** zamawiano jak najliczniej i ile możności wspólnie. Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztów przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco.
Zamówienia adresować należy **do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.** 8389

Prawdziwy **tylko wtedy**, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.
W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 8467

TRAN Z WĄTROBY
(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2
biało-zielona „ k. 3.
Wilhelma Maagera, w Wiedniu.
Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu **wielkiej strawności** przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.
Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej
Główny skład dla Austryi **W. MAAGER, III/3, Hennmarkt 3.**
Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Do siewu wiosennego
dostarcza
Bank Rolniczy
we Lwowie
z gwarancyą za siłę kiełkowania i czystość
pod kontrolą stacyi botaniczno rolniczej,
Koniczyny bez kanianki Tymotki
Lucerny oryginalne „Provence“
w workach plombowanych przez Stacyę
Wszelkie nasiona traw
sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, pszenicę jarą, jęczmień plenny i owies. 8855

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny	POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Żaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Tarnowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy	—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
	7·45	Janowa	—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza			
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala	—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)	—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa	—	9·15	Janowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező	—	9·50	Bełzca, Sokala Lubaczowa
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia	—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	1·23	Janowa	—	10 40	Tarnopola, Potutor,
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia	2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
			—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
			—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
			—	6·35	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy	—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
			—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
			—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)			
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego	—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia			
		Na dworzec „Podzamcze“			**Z dworca „Podzamcze“**
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów			
			—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorna, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.